10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 21.

Kraków, wtorek 28 stycznia 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Stanowisko Japonji wobec Stanów Zjedn.

Matsuoka odpowiada Hullowi.

(—) Tokio, 27 stycznia. **Minister spraw zagranicznych udzielił odpowiedzi na pytania, postawione Izbie niższej, przyczem odparł wywody Hulla, złożone przed komisją zagraniczną Izby reprezentantów**

Wywody japońskiego ministra spraw zagranicznych streszczają się w następujących stwierdzeniach:

Twierdzenie, że akcja Japonji w Mandżurji stanowiła pierwszy krok w kierunku zniszczenia podstaw cywilizowanego świata jest tak wyraźnem przekręceniem faktów, że właściwie nie należałoby się nad niem bliżej zastanawiać. W rzeczywistości bowiem twierdzenie to jest nietylko nieprawdziwe, ale stanowi również zupełne przekręcenie istotnego przebiegu wypadków.

Sprawa mandżurska była nie przyczyną, ale **rezultatem splotu międzynarodowych pociągnięć**, jakie już od lat zarysowują się w tej części ziemi i to pod naciskiem, wypływającym ze stanowiska państw anglosaskich. Z jednej strony Anglosasi upierają się przy zasadzie status quo, z drugiej zaś strony usiłują oni ten status quo obalić, jeżeli to zwraca się przeciwko Japonji.

Postępują oni conajmniej niekonsekwentnie. Najpierw mieszali się za pośrednictwom Ligi genewskiej, przeznaczonej dla utrzymania status quo w kwestjach francuskich, oraz usiłowali narzucić swoją politykę Chinom, które zostały zmuszone do uprawiania wobec Japonji bezwzględnie wrogiej polityki, aż do wypędzenia Japonji z Mandżurji włącznie. Zignorowali oni wogóle wewnętrzną łączność historyczną, jaką od lat posiada Japonja z temi terenami.

Jednem słowem sprawa mandżurska stanowiła tylko **zakończenie pewnego procesu dziejowego** i nie stanowiła bynajmniej przyczyny ani pierwszego kroku do niepokojów w świecie, zmierzających według Hulla do zniszczenia podstaw cywilizacji. Jakby postąpiły Stany Zjednoczone, gdyby same znalazły się w podobnych warunkach?

Japonji zarzuca się, iż **nosi się ona z planami stworzenia sobie panującego stanowiska nad całym zachodnim oceanem Spokojnym.** Japonja przy każdej sposobności stwierdza, że **celem jej jest stworzenie pokojowego, kwitnącego i obszernego dalekiego Wschodu,**

na którym nie byłoby żadnych zdobyczy, ucisku, ani wyzysku.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego pan Hull czuje się dotknięty temi zamierzeniami Japonji. Ale powiedzmy zresztą, że Japonja knuje takie ciemne plany, jak to wyobraża sobie Hull. Czy rzeczywiście są to takie nadzwyczajne plany?

Jeżeli przyglądnie się polityce amerykańskiej, to można się tylko dziwić, że Ameryka podnosi wobec Japonji głosy krytyki właśnie z takich powodów. Ameryka wywiera dominujący wpływ na zachodniej półkuli i byłoby logiczniejszem, gdyby zaoszczędziła sobie trosk o inne tereny, jak naprzykład o Daleki Wschód, gdzie przecież Japonja zajmuje taką pozycję, która gwarantuje utrzymanie tam pokoju i porządku. Należałoby sobie bardzo życzyć, ażeby Amerykanie, zdolni do refleksyj, uświadomili sobie, iż

głębszej przyczyny konfliktu między Japonją i Ameryką należy szukać w interwencyjnej polityce Stanów Zjednoczonych.

Co się tyczy „egoistycznych planów", jakie podsuwa się Japonji, to wystarczy powiedzieć, że Japonja i jej sprzymierzeńcy nie żywią żadnych tego rodzaju planów. Takie frazesy nie prowadzą do pokoju, natomiast **niepotrzebnie stwarzają psychozę paniki**, zwłaszcza w takich czasach, jak dzisiejsze.

Rozwój przyjaznych stosunków z Ameryką **stanowił zawsze szczere życzenie Japonji i życzenie to istnieje nadal.** Jednak warunkiem takiego rozwoju jest życzliwe zrozumienie polityki i sytuacji także drugiej strony — Ameryka zamyka jednak oczy przed realną stroną tej sytuacji. Ameryka nie rozumie sytuacji takiej, jaka naprzykład istnieje w Chinach i nie chce jej zrozumieć.

Jak długo Ameryka uprawia politykę polegającą na traktowaniu Chin jako pierwszej linji obronnej, zamiast wschodniego oceanu Spokojnego, tak długo rozwój przyjacielskich stosunków między Japonją i Ameryką pozostanie w sferze marzeń.

Żadne z trzech mocarstw, to jest Japonja, Niemcy lub Włochy **nie postawiło przed sobą programu nieograniczonych zdobyczy, ani też nie mają zamiaru „niszczenia podstaw cywilizowanego świata".** Wprost przeciwnie czynią one szczere i poważne wysiłki w kierunku zorganizowania sprawiedliwszego i uczciwszego świata, budując wspólnemi siłami nowy porządek.

Czyż nie byłoby korzystniej dla pokoju światowego, gdyby naród amerykański udało się skłonić do zajęcia takiego nastawienia psychicznego, które okazywałoby zrozumienie dla innych? Największym ślepcem jest ten, kto poprostu nie chce się patrzeć. Do zagadnień światowych powinniśmy przystępować z umysłem nieuprzedzonym. Ciasnota poglądów i manja „wypraw krzyżowych" pogarszają tylko sytuację międzynarodową, już i tak złą i niebezpieczną.

Minister Matsuoka zwrócił następnie uwagę, że **Stany Zjednoczone najwidoczniej uważają Australję i Nową Zelandję jako swoją linję frontową**, przez co naruszają doktrynę Monroego.

„Niedorzecznością ze strony Stanów Zjednoczonych jest twierdzenie, iż Japonja jest bezwstydna, dążąc do opanowania zachodniej części oceanu Spokojnego.

Japonja musi opanować zachodni Pacyfik nie ze względu na swoje interesy, ale dla dobra ludzkości.

Japonja musi domagać się od Ameryki zrewidowania swego stanowiska. **Jeżeli to nie nastąpi, w takim wypadku niewielkie są widoki utrzymania przyjaznych stosunków pomiędzy Japonją i Stanami Zjednoczonemi.**

Rozkwit lub upadek cywilizacji świata **zależy od stanowiska Ameryki.** Pragnę wytężyć wszystkie siły, aby Stany Zjednoczone zrozumiały tę prawdę. Zmuszony jestem jednak oświadczyć, że **cel ten da się osiągnąć raczej nieugiętą postawą, jak łagodną namową".**

„Twierdzenie, że rozwój potęgi mocarstwowej Japonji ponosi odpowiedzialność za usztywnienie stanowiska Ameryki — mówił dalej minister — polega na nieporozumieniu. My ze swojej strony musimy zrobić wszystko celem rozwiania tego nieporozumienia".

Matsuoka wspomniał następnie o zobowiązaniach, wynikających z paktu Trzech Mocarstw i podkreślił z naciskiem: **„Japonja nie zapomni o swoich zobowiązaniach.** Nikt w Japonji nie pyta już, co zrobi Japonja, gdyby Ameryka przystąpiła do wojny europejskiej" — zakończył minister.

Ustawa o ochronie żeglugi japońskiej.

Odpowiedź Tokja na pogróżki amerykańskie.

(—) Tokjo, 27 stycznia. **Rząd japoński przedstawił w ub. piątek parlamentowi projekt ustawy o ochronie japońskiej żeglugi handlowej. W ten sposób otrzymuje marynarka japońska prawo zbrojnego ochraniania całokształtu żeglugi handlowej i rybołóstwa.**

Ma to również na celu przeciwstawienie się ewentualnej groźbie ze strony nieprzyjacielskiego mocarstwa przerwania komunikacji i handlu zagranicznego Japonji z innemi państwami. W motywach powyższej ustawy istnieje passus, który brzmi, że „jest ona nowością, nastawioną na prowadzenie wojny totalnej". W ten sposób ma się w przyszłości przeszkodzić zamachom trzecich mocarstw na własność Japonji i ewent. konfiskatom jej własności.

Minister marynarki japońskiej otrzymał pełnomocnictwa do wydania, w porozumieniu z władzami handlowej żeglugi Japonji, koniecznych zarządzeń, mających na celu ochronę handlu zamorskiego.

Ponadto stał się w Tokjo wiadomym fakt przyznania przez rząd japoński **dodatkowych kredytów na cele wojskowe w sumie 1 miljarda yen** i to na okres miesięcy lutego i marca. Wobec przyznania nowej pozycji podwyższy się budżet wojskowy w roku 1941 na sumę 5.460.000.000 yen.

Ustawa, jaką rząd japoński przedłożył ostatnio parlamentowi jest niejako **odpowiedzią na stałe pogróżki, jakie strona amerykańska kierowała w ostatnich zwłaszcza czasach pod adresem Japonji.** Przed kilku zaledwie dniami minister spraw zagranicznych Japonji zwrócił uwagę na agresywny charakter embargo wprowadzonego przez rząd Stanów Zjednoczonych w odniesieniu do japońskich artykułów eksportowych, przyczem w związku z tem podkreślił, że wobec bezskuteczności wszelkich protestów **Japonja zmuszona jest odpowiedzieć na tego rodzaju pogróżki rozszerzeniem swej obrony narodowej.**

Przy tej okazji Matsuoka zaznaczył, że pakt trzech mocarstw posiada dla Tokio wielkie znaczenie polityczne i nie jest nieżyciowym dokumentem. Jeśli to oświadczenie japońskiego męża stanu miałoby być uważane jako czcze frazesy, to Stany Zjednoczone będą miały możność przekonania się, że Japonja poczyniła wszelkie przygotowania, mające na celu poszanowanie narodowych praw i obronę przed napaściami.

Pośrednictwo Japonji w konflikcie francusko-syjamskim.

(—) Vichy, 27 stycznia. **W ubiegły czwartek wieczorem opublikowano w Vichy oficjalny komunikat następującej treści:**

Rząd japoński zaproponował w dniu 21 stycznia swoje pośrednictwo w sprawie ułatwienia uregulowania francusko-syjamskiego konfliktu, dotyczącego wzajemnej granicy między Indochinami a Syjamem. Aczkolwiek powyższe zagadnienie było w ostatnich tygodniach przedmiotem bezpośrednich rokowań, jakie toczyły się między przedstawicielem dyplomatycznym Francji w Bangkoku i rządem syjamskim, **rząd francuski w zasadzie przyjął zaproponowany jej arbitraż, biorąc pod uwagę przyjazne stosunki, łączące Francję z Japonją,** uregulowane francusko-japońskim układem, zawartym w dniu 30 sierpnia 1940 r.

Ambasador francuski w Tokjo otrzymał pełnomocnictwo uregulowania z rządem japońskim wszystkich zagadnień proceduralnych dotyczących arbitrażu.

* * *

Cała prasa japońska podkreśla na naczelnych miejscach przyjęcie japonskiej propozycji pośrednictwa przez Syjam i Indochiny jako **wielki polityczny sukces Japonji i pierwszy praktyczny objaw haseł japońskich odnoszących się do Dalekiego Wschodu.** Intrygi Anglji i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, mające na celu zaostrzenie i egoistyczne wykorzystanie konfliktu, doznały zupełnego fiaska.

„Jomiuri Szimbun" pisze, że Anglja i Stany Zjednoczone czyniły w Bangkoku oraz w Saigonie największe wysiłki, celem narzucenia obu rządom pośrednictwa generała de Gaule pod auspicjami angielskiemi i północno-amerykańskiemi.

Zgon ministra Csaky'ego.



Hr. Stefan Csaky.

Budapeszt, 27 stycznia. **Węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Stefan Csaky, w którego stanie zdrowia nastąpiło w ciągu ostatnich dni znaczne pogorszenie, zmarł w nocy na poniedziałek w jednej z budapeszteńskich klinik.**

Zmarły po dłuższej chorobie hr. Stefan Csaky, pochodził ze starej rodziny szlacheckiej z Siedmiogrodu. Urodził się w r. 1894 w Schaessburgu. Uczęszczał on do wiedeńskiej akademji konsularnej i podczas wojny światowej promował się na doktora nauk politycznych na uniwersytecie budapeszteńskim.

W charakterze sekretarza legacyjnego brał on udział w konferencji pokojowej w Trianon. Następnie pracował na placówkach zagranicznych w Rzymie, Madrycie, Lizbonie i Bukareszcie. W r. 1932 objął hr. Csaky stanowisko szefa prasowego ministerstwa spraw zagranicznych, podczas gdy ministrem był hr. Bethlen. W r. 1935 hr. Csaky przeszedł na stanowisko szefa gabinetu ówczesnego ministra spraw zagranicznych Kanya. W konferencji czterech mocarstw w Monachjum w r. 1938 hr. Csaky brał udział jako obserwator z ramienia rządu węgierskiego. Po wcieleniu dawnych terenów słowackich w listopadzie 1938 r. hr. Csaky objął stanowisko ministra spraw zagranicznych w gabinecie Imredy'ego i na stanowisku tem pozostał do chwili zgonu.

Dyplomatyczny gest Stanów Zjedn.

(—) **Waszyngton**, 27 stycznia. Departament stanu podał oficjalnie do wiadomości fakt uchylenia „moralnego embargo" w odniesieniu do Związku Sowieckiego.

Agencja „Associated Press" ocenia uchylenie embargo jako „swego rodzaju dyplomatyczny gest" ze strony Ameryki. Nie znaczy to jednak, aby natychmiast podjęto eksport, bowiem fabryki czynne są w celu pokrycia własnego zapotrzebowania, oraz wykonują zamówienia dla Anglji.

W obecnej chwili Stany Zjednoczone nie posiadają nadmiaru produkcji, którąby mogły wysyłać do Rosji sowieckiej.

Dziennik „New York Sun" wyraża również pogląd, że umowa ze Związkiem Sowieckim stanowi „gest w stronę Kremla".

Płk. Lindbergh:

Stany Zjednoczone przyczyniły się do wybuchu wojny.

(—) Waszyngton, 27 stycznia. Znany amerykański lotnik pułkownik Lindbergh udzielił odpowiedzi na kilka pytań komisji zagranicznej Izby Reprezentantów na temat sytuacji politycznej Stanów Zjednoczonych.

Na wstępie podkreślił on, że **nie wierzy w niebezpieczeństwo zdobycia Stanów Zjednoczonych, jak długo są one dobrze uzbrojone.** W związku z tem Lindbergh opowiedział się za przyspieszoną rozbudową głównie floty powietrznej.

W dalszym przebiegu swoich wyjaśnień Lindbergh wystąpił przeciwko układowi pożyczkowemu i dzierżawnemu, ponieważ przybliża on Stany Zjednoczone do wojny i oddala je coraz bardziej od demokracji. Stany Zjednoczone dysponują niewielu setkami nowoczesnych samolotów bojowych. Z tego powodu błędem jest w obecnej chwili wywozić samoloty, podczas gdy każda ze stron prowadzących wojnę w Europie dysponuje tysiącami samolotów. Eksport powoduje bezpośrednie poszkodowanie Stanów Zjednoczonych.

Zkolei Lindbergh podkreślił, że

Stany Zjednoczone zachęciły Anglję do wypowiedzenia wojny

w momencie, gdy ta jeszcze nie była na nią przygotowana. Gdyby Stany Zjednoczone dotrzymały swej pierwotnej neutralności i pełnego embargo na wywóz broni, **wówczas nie doszłoby wogóle do wojny.**

W tym wypadku Francja istniałaby do dziś dnia w takim stanie jak przed wojną, a również Anglja wyszłaby na tem lepiej. „Wyobrażam sobie z zupełną dozą prawdopodobieństwa, że w Europie zdołanoby doprowadzić do pokojowego porozumienia". Wojnę udałoby się w ten sposób odroczyć lub stałaby się ona wogóle niepotrzebna.

Na pytanie posła Mundta, dlaczego Lindbergh podaje swoją opinję do wiadomości z taką zupełną otwartością, odpowiedział tenże: „Jestem przekonany, że wojna stanie się dla nas katastrofą, o ile weźmiemy czynny udział w konflikcie. Nie oczekuję żadnego sukcesu po jakiejkolwiek wojnie, którą byśmy prowadzili, o ile warunkiem jej byłaby inwazja na kontynent europejski".

Inwazja na teren Europy mogłaby jedynie dojść do skutku w wypadku „zbiegnięcia się razem szeregu cudów". Dowodziłoby to braku rozsądku — stwierdził Lindberg w dalszym ciągu swoich wywodów — gdyby Stany Zjednoczone zajęły wrogie stanowisko wobec Niemiec, Włoch i Japonji.

Na pytanie co sądziłby Lindberg o wspólnym apelu pokojowym Roosevelta i Papieża, odpowiedział on: **„Jestem przekonany, że byłaby to próba konstruktywna, nie mogę sobie jednak wyobrazić coby z tego mogło wyniknąć".**

Na pytanie, czy nie sądzi on, że sekretarz stanu Hull mógłby udzielić lepszych informacyj na temat obecnego stanu sytuacji, Lindbergh odpowiedział: „Niezmiernie szanuję sekretarza stanu, ale doszliśmy do takiej sytuacji, w jaką nigdybyśmy nie popadli, gdyby ze strony osobistości oficjalnych zachowano więcej ostrożności".

Na dalsze pytanie, czy uważa on za możliwy pokój w okresie kiedy gwiazda Hitlera zaczyna wznosić się coraz wyżej, odpowiedział Lindberg lakonicznem zdaniem: „Nie widzę innej możliwości. **W każdym razie nie byłby to pokój, który specjalnie przypadłby do mojego gustu.** Alternatywą jest jednak wojna aż do zniszczenia. W każdym razie byłby lepszy pokój zawarty w obecnej chwili".

Kiedy poseł Oberharter wysunął twierdzenie, że Stany Zjednoczone czują się bezpiecznie jak długo istnieje flota brytyjska, Lindbergh wśród oklasków galerji odpowiedział: **„Jeżeli bezpieczeństwo jakiegoś** kraju zawisłe jest od drugiego kraju, wówczas należy to samo uważać już za porażkę. Nie życzę flocie brytyjskiej zniszczenia, ale nie chciałbym, aby los Stanów Zjednoczonych był zawisły od przyszłości floty brytyjskiej". Kiedy Lindbergh opuszczał salę, rozległy się żywe oklaski publiczności.

Lord Halifax przybył do Stanów Zjednoczonych

(—) Waszyngton, 27 stycznia. Nowomianowany ambasador brytyjski w Waszyngtonie Lord Halifax przybył w ubiegły piątek na pokładzie nowoczesnego statku bojowego „King George V" do portu w Manapolis, gdzie oczekiwał go prezydent Roosevelt, który zabrał go na pokład własnego jachtu „Potomac".

Przed podjęciem dalszej podróży do Waszyngtonu, którą odbył w towarzystwie prezydenta Roosevelta, lord Halifax w rozmowie z dziennikarzami dał do zrozumienia, że Ameryka nie udziela pomocy w należytem tempie. Znalazłszy się na lądzie amerykańskim, podkreślił on w sposób dobitny konieczność szybkiej pomocy Stanów Zjednoczonych na rzecz Anglji. Jego zadaniem jest informowanie „od czasu do czasu" rządu i narodu Stanów Zjednoczonych o sposobach najkorzystniejszej pomocy dla Anglji.

W związku z tem na uwagę zasługuje fakt, że Halifax odbył podróż do Ameryki **na najbardziej nowoczesnym i najpotężniejszym angielskim okręcie linjowym „King George V", poj. 35.000 br. t. rej.**

Wszyscy Anglicy mają opuścić Japonję.

(—) Berno, 27 stycznia. Rząd angielski zwrócił się za pośrednictwem swego ambasadora w Tokio z wezwaniem, aby **wszyscy zamieszkali w Japonji obywatele angielscy, opuścili ten kraj.**

Z komunikatu angielskiej ambasady wynika, że Angja nie przyjmie na siebie żadnej gwarancji za bezpieczeństwo podróży tych osób, które będą się starały opóźnić termin wyjazdu.

Szwajcarja nabyła dwa nowe okręty.

(—) Genewa, 27 stycznia. Szwajcarska żegluga dalekomorska powiększyła się znów o dwie jednostki. Związkowy urząd transportowy nabył nowy parowiec, przeznaczony do wywozu szwajcarskiej produkcji eksportowej do krajów zamorskich. Jest to nabyty w Jugosławji statek „Jurgo-Topic", pojem. 8.250 br. t. r., który z końcem stycznia oczekiwany jest w Genui z ładunkiem, przeznaczonym dla Szwajcarji.

Po wyładowaniu parowiec uda się natychmiast do Nowego Jorku z ładunkiem szwajcarskich wyrobów eksportowych. W ten sposób, jeśli nie zajdą żadne przeszkody, Szwajcarja ma zamiar utrzymać stałą komunikację okrętową między Nowym Jorkiem i Genua.

Pozatem kursować będzie na tej linji parowiec „Gloria", przewożący towary amerykańskie do Szwajcarji i szwajcarskie do Ameryki.

Łotewski minister w służbie sowieckiej.

Helsinki, 27 stycznia. B. minister spraw zagranicznych Łotwy, Munters, przeszedł, jak donosi „Uusi Suomi", do służby sowieckiej, otrzymując **stanowisko w komisarjacie spraw zagranicznych.**

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 27 stycznia. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje w dniu 26 stycznia:

Lotnictwo planowo kontynuowało zbrojne loty wywiadowcze. Przy tej okazji spowodował jeden z bojowych samolotów dalekodystansowych zatopienie 4000-tonowego statku handlowego, co miało miejsce w odległości 500 km. na zachód od wybrzeży Irlandji. Na zachodniem wybrzeżu brytyjskiem obrzucono bombami dwa statki handlowe oraz ważne z wojskowego punktu widzenia objekty w jednym z portów.

Ubiegłej nocy zaatakowały samoloty bojowe lotniska w południowo-zachodniej części Anglji.

Jeden ze statków patrolowych odparł z powodzeniem atak nieprzyjacielskich samolotów torpedowych. Zarówno w ciągu dnia, jak i w nocy, nieprzyjaciel nie dokonywał nalotów ani na teren Rzeszy, ani też tereny okupowane.

Berlin, 28 stycznia. Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:

Samoloty bojowe zaatakowały skutecznie w dniu 26 stycznia konwój i pojedyncze płynące okręty u wschodniego wybrzeża Anglji. Dwa trafienia bombami w pewien okręt handlowy w pobliżu Orfordness spowodowały potężny wybuch.

Samoloty wywiadowcze wypatrzyły na północ od Great Yarmouth płonący okręt handlowy, który dnia poprzedniego został zaatakowany przez jeden z samolotów bojowych.

Nieprzyjaciel zrzucił ostatniej nocy na rozmaitych miejscach w Niemczech zachodnich i środkowych bomby zapalające i kilka bomb rozpryskujących. Powstałe pożary zdołano szybko ugasić. Szkoda materjalna jest nieznaczna. Atak pociągnął za sobą śmierć czterech osób i zranienie sześciu osób spśród ludności cywilnej.

Trzy samoloty niemieckie zaginęły.

Samowystarczalność gospodarcza włoskich posiadłości wschodnio-afrykańskich.

(—) Rzym, 27 stycznia. Przebieg wypadków na froncie północno-afrykańskim jest zgodny zupełnie z planami strategji włoskiej, zrealizowanemi od okresu walk koło Bardji. Jednak na froncie Sudanu dowództwo wojsk włoskich, **ze względów taktycznych,** zdecydowało się **na wycofanie z pozycji koło Casala.**

Pozycje te były położone na płaskiej, pozbawionej ochrony równinie i stanowiły zbyt łatwy cel ataków dla jednostek południowo-afrykańskich i australijskich, rzuconych z Chartum na granicę abisyńską. Włosi wycofali się na sąsiednią wyżynę i obecnie panują nad całym obszarem, rozciągającą się przed nią.

Wojska faszystowskie wraz z wiernymi dubat i askarisami, wspieranemi skutecznie przez lotnictwo, stawiają dotychczas opór na wszystkich frontach, inicjując równocześnie ataki poprzez granicę we wszystkich kierunkach.

Jednocześnie jednak poniosły fiasko zamierzenia Anglji w kierunku odcięcia Abisynji pod względem gospodarczym. Niedawno pewien wyższy przedstawiciel ministerstwa dla włoskiej Afryki wschodniej wygłosił odczyt wobec przedstawicieli prasy zagranicznej **na temat faktycznej sytuacji gospodarczej w Abisynji,** stojącej pod znakiem samowystarczalności.

Naturalnie Włosi, żyjący w Abisynji, **musieli zdecydować się na poniesienie pewnych ofiar,** jednak aktywność gospodarcza nie ucierpiała wskutek tego w najmniejszym stopniu. Dzięki przewidującej akcji kolonizacyjnej, **kraj ten rozporządza wystarczającemi ilościami surowców i środków żywności.** Sam tylko dawny włoski kraj Somali wyprodukował przeszło 1.5 miljonów cetnarów kukurudzy. Również zboże na innych terenach, jak Scboa, Erytrea i Galla wystarczają na pokrycie potrzeb ludności tubylczej. We wszystkich okolicach wybudowano wielkie silosy, w których zgromadzono zapasy zboża. Także produkcja kawy w Galla, Sidama, Harra i Erytreji **znacznie się poprawiła.** Zadawalające się również zbiory rycynusu i sesamu, używanego do wytwarzania znakomitej oliwy.

Gospodarka rabunkowa w zwierzostanie, uprawiana we wszystkich dziedzinach przez poprzednie rządy, ustała; hodowla osłów, mułów, nierogaciziny, królików i drobiu podniosła się bardzo wydatnie. Ponadto w Abisynji funkcjonują obecnie **najnowocześniejsze fabryki produktów z ciasta, oraz młyny,** zasilane przez bogate źródła energji wodno-elektrycznej, istniejące w tym kraju.

Zbudowano **fabryki konserw mięsnych i rybnych, a nadto browary, tkalnie i fabryki skór.** Zdobyty przez Włochów dawny brytyjski kraj Somali **odznacza się wybitnie bogatym zwierzostanem.** Żyje tam półtora miljona wielbłądów, 2 i pół miljona owiec, 2 miljony kóz i 300 tysięcy bydła.

Abisynja jest pokryta we wszystkich kierunkach gęstą siecią dróg. Zapewnia ona nietylko wyżywienie ludności, ale również możność trasportów na przestrzeniach setek kilometrów. Włoska Afryka wschodnia może żyć i wytrzymać.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 27 stycznia. Włoski komunikat wojenny z niedzieli 26 stycznia brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na greckim froncie toczą się walki o charakterze lokalnym. W toku swych ataków włoskie lotnictwo obrzuciło bombami i małemi pociskami rozpryskowemi kolumny piechoty oraz skupiska wojskowe. Jedna z formacyj samolotów bombowych skutecznie atakowała wojskowe objekty w Salonikach, obrzucając celnemi bombami urządzenia portowe, składy materjałów pędnych, magazyny i dworzec kolejowy, przyczem zaobserwowano znaczne pożary. W walce powietrznej z nieprzyjacielskiemi samolotami myśliwskiemi zestrzelono dwa samoloty nieprzyjacielskie. Jeden z włoskich samolotów bombowych nie powrócił do swej bazy.

Jednostki włoskiej marynarki ostrzeliwały nieprzyjacielskie stanowiska na wybrzeżu grecko-albańskiem.

Na **terenie Cyrenajki** trwają nadal walki przy stałym współudziale włoskiego lotnictwa, które nieustannie obrzuca małemi bombami rozpryskowemi i ostrzeliwuje z karabinów maszynowych nieprzyjacielskie wojska i oddziały zmotoryzowane. W dniu wczorajszym zetknęły się włoskie samoloty myśliwskie z lotniczą formacją nieprzyjacielską, przyczem spowodowały one zestrzelenie czterech samolotów typu Glouster, które płonąc, spadły na ziemię.

Na terenie **Afryki wschodniej** nie zaszło nic ważnego. Oddziały włoskiego lotnictwa bombardowały nieprzyjacielskie siły bojowe. Zestrzelono cztery brytyjskie samoloty, które spadły ogarnięte płomieniami.

W toku, podanej we wczorajszym komunikacie wojennym, akcji jednostek niemieckiego korpusu lotniczego, jak się obecnie okazuje, obrzucono bombami ciężkiego kalibru nietylko nieprzyjacielski krążownik, ale jeszcze dwie jednostki nieprzyjacielskie, a mianowicie jeden statek linjowy i drugi krążownik.

W związku z dokonanemi w dniu 9 bm. atakami powietrznemi, o których nadmieniono w komunikacie wojennym z dnia 10 stycznia, a skierowanemi na jednostki angielskiej marynarki na morzu Śródziemnem, zostały poważnie uszkodzone, niezależnie od zakomunikowanych jednostek, również dwa krążowniki, które w chwili obecnej przebywają w porcie Aleksandrji, gdzie zostały oddane do naprawy.

*

Rzym, 28 stycznia. Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na froncie greckim działania wojenne lokalnego znaczenia i wzmocniona działalność oddziałów wywiadowczych. Włoskie samoloty obrzuciły bombami nieprzyjacielskie wojska.

W **Cyrenajce** włoskie wojska, podczas ożywionych walk na wschód i południe od Derny, zadały nieprzyjacielskim, zmotoryzowanym oddziałom poważne straty. Włoskie lotnictwo obrzuciło bombami i ostrzelało z karabinów maszynowych koncentracje wojsk i zmotoryzowane formacje, jak również artylerję. Dwa angielskie samoloty zostały zestrzelone przez włoskie myśliwce.

W **Afryce wschodniej** walki na froncie Sudanu trwają. Biorą w nich udział oddziały włoskiego lotnictwa przez potężne i skuteczne ataki. Na froncie Kenyi włoskie oddziały zaskoczyły silną kolumnę nieprzyjacielską i zadały jej dotkliwe straty.

Japońska ofensywa w prowincji Honan.

(—) Szanghaj, 27 stycznia. Wojska japońskie rozpoczęły w niedzielę akcję ofensywną na większą skalę w prowincji Honan przeciw skoncentrowanym wojskom chińskim, liczącym około 100.000 żołnierzy.

Operacje toczą się na północ od Hankau wzdłuż linji kolejowej Hankau-Peking, oraz w rejonie Sinyang i północny zachód od Hankau. W opracjach tych bierze udział 10 armij japońskich.

Willke przybył do Londynu.

Nowy Jork, 27 stycznia. Jak donosi Associated Press z Londynu, Wendell Willke przybył w niedzielę popołudniu do stolicy Anglji. Jak wiadomo, Willke chce się poinformować o sytuacji wojennej w Europie.

Kuba rezygnuje z wcielenia do Stanów Zjednoczonych.

(—) Nowy Jork, 27 stycznia. Kubański przedstawiciel dyplomatyczny dr Baron, złożył oświadczenie do prasy, w którem stwierdził, że projekt ustawy, wniesiony w senacie waszyngtońskim w sprawie przyjęcia Kuby, jako państwa związkowego do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, nie odpowiada pod żadnym względem życzeniom narodu kubańskiego.

Ministerstwo aprowizacji w Jugosławji.

Belgrad, 27 stycznia. Regencja mianowała ostatnio b. generalnego dyrektora banku narodowego w Jugosławji dra Milana Proticza ministrem aprowizacji.

Nowy minister przedłoży wkrótce rządowi projekt załatwienia tego ważnego zagadnienia i bezpośrednio po nominacji odbył dłuższą konferencję z premierem Cwetkowiczem oraz ministrem bez portfelu drem Konstantinowiczem.

Nowy minister urodził się w roku 1898 w Belgradzie jako syn znanego polityka Stojana Proticza. Studjował w Paryżu, a w roku 1922 objął kierownicze stanowisko w banku narodowym. W roku 1939 przeszedł na emeryturę. Opinja jugosłowiańska przypisuje objęciu przez ministra Proticza nowego stanowiska duże znaczenie, uważając, że powierzono mu zadanie reorganizacji całej gospodarki Jugosławji.

Związek Sowietów jako dostawca zboża.

(=) **Moskwa**, 27 stycznia. **W wymianie towarowej między Niemcami a Związkiem Sowietów, transporty zboża odgrywają bardzo wielką rolę.**

Dzięki nowym układom pojemność tych transportów została znacznie zwiększona. Miljon ton zboża dostarczony przez Związek Sowietów w ubiegłym roku Niemcom stanowił pierwszy większy eksport produktów rolniczych, dokonany przez Sowiety od szereg ulat.

Kolektywizacja rolnictwa sowieckiego — jak donosi „Echo południowo-wschodnie"— spowodowała poważne wahania produkcji rolniczej Rosji. Trzeba było długiego przeciągu lat, ażeby przy pomocy urządzeń technicznych można ją było doprowadzić do należytego poziomu.

I tak naprzykład produkcja zboża, która w roku 1932 spadła na najniższy poziom i wynosiła zaledwo 62 miljony ton, doszła w roku ubiegłym do 112 miljonów ton, przekroczyła ona więc produkcję z czasów carskich, która w roku 1913 według ówczesnej statystyki wynosiła 85 miljonów ton.

W międzyczasie jednak ludność Związku Sowietów wzrosła ze 130 na 193 miljony, który to fakt posiada naturalnie doniosły wpływ na kształtowanie się nadwyżek.

Wskutek tego Związek Sowietów na „odcinku zbożowym" nie posiada już zdolności eksportowej w takim stopniu, jak Rosja carska, która rocznie dostarczała Europie około 11 miljonów ton zboża i równocześnie była uniezależniona od dowozów zamorskich.

Konfiskata jugosłowiańskiej agencji prasowej.

Belgrad, 27 stycznia. **Działająca na terenie Jugosławji brytyjska agencja prasowa „Britanowa" została ostatnio przez rząd zamknięta, otrzymując zakaz prowadzenia dalszych czynności.**

Agencja ta rozsyłała do różnych dzienników swoje komunikaty, utrzymane zazwyczaj w bardzo agresywnym tonie.

Uroczyste otwarcie wystawy „Nowoczesne budownictwo niemieckie" w Sofji.

(=) **Sofja**, 27 stycznia. W sobotę odbył się w Sofji uroczysty akt otwarcia wystawy p. n. „Nowoczesne budownictwo niemieckie", nad którą protektorat objął król Borys III-ci.

W czasie uroczystości wygłosił m. in. przemówienie bułgarski minister robót publicznych inż. Wassilieff, który z uznaniem podkreślił wysoki poziom niemieckiej techniki i architektury.

Amerykański dyplomata zgubił paszport.

Sofja, 27 stycznia. W dyplomatycznych kołach stolicy Bułgarji mówi się obecnie o przygodzie nadzwyczajnego wysłannika prez. Roosevelta — pułkownika Donovana, który w czasie podróży z Aten do Belgradu zatrzymał się w Sofji.

Oto pułkownik Donovan udał się w towarzystkie posła St. Zjednoczonych Earla na przejażdżkę po nocnych lokalach sofijskich. Znalazłszy się nad ranem w pewnym kabarecie spostrzegł pułkownik Donovan z niemałem przerażeniem brak portfelu wraz z paszportem, które niezawodnie zostały mu skradzione.

Niezwłocznie zaalarmowano władze bezpieczeństwa, które mimo dochodzeń przeprowadzonych w wielu barach i lokalach odwiedzonych przez pułkownika, nie natrafiły na ślad sprawcy. Płk. Donovan stwierdził nietylko brak paszportu dyplomatycznego, ale również kilku dokumentów.

Japoński attache wojskowy.

Kairo, 27 stycznia. Jak donosi „New Chronicle", uzyskał rząd japoński od rządu egipskiego zezwolenie na przydzielenie swojemu poselstwu w Kairze attache wojskowego. Dotychczas takiego urzędnika posiada poselstwo amerykańskie w Kairze.

Manifestacja japońskiego parlamentu.

(=) **Tokio**, 27 stycznia. Około 400 członków parlamentu japońskiego zebrało się w ubiegły piątek w Tokio, aby zamanifestować solidarność „wojennego parlamentu" z osobą prezesa rady ministrów Konoye. W zebraniu tem wzięło udział również kilku ministrów.

Nie przyjęli 300 żydów.

Montevideo, 27 stycznia. **Ostatnio przybył do portu w Montevideo okręt „Montevideo Maru" wiozący 300 żydów, którzy poprzednio starali się wysiąść na ląd w Rio de Janeiro, gdzie jednak nie zostali przyjęci.**

Okazuje się, że również w Montevideo nie pozwolono im wyjść na brzeg i okręt „Montevideo Maru" musiał popłynąć dalej do Buenos Aires.

Wyspy Galapagos również bazą amerykańską?

Nowy Jork, 27 stycznia. New York Herald Tribune donosi, że między rządem Stanów Zjednoczonych a Equadoru została podpisana umowa w sprawie odstąpienia wojskowych baz na wyspach Galapagos, przyczem rząd USA ma w przyszłości pośredniczyć między Peru a Equadorem we wzajemnych nieporozumieniach.

Moskwa zachowuje rezerwę wobec Anglji.

(=) **Sztokholm**, 27 stycznia. Jak już donosiliśmy, podsekretarz stanu Butler oświadczył w Izbie Gmin, że w przeciwieństwie do pogłosek, szerzonych przez angielską propagandę, **nie nastąpiła wcale poprawa w stosunkach angielsko-rosyjskich.** W szczególności Butler stwierdził, że **rząd rosyjski powinien podjąć inicjatywę w sprawie polepszenia stosunków angielsko-rosyjskich.**

W kołach dokładnie wtajemniczonych w politykę rządu sowieckiego oświadcza się jednak, że **rząd moskiewski nie zamierza bynajmniej podejmować inicjatywy w duchu polepszenia stosunków angielsko-sowieckich** mimo, że podsekretarz stanu Foreign Office oświadczył we wtorek, że obecnie przyszła kolej na Moskwę.

W Moskwie szerokie koła wskazują na to, że rządowi angielskiemu znane są zasadnicze żądania rosyjskie odnośnie do warunków normalizacji stosunków między obu temi państwami.

Minister spraw zagranicznych Eden został ponownie poinformowany o tych żądaniach, mianowicie w grudniu z okazji przyjęcia ambasadora rosyjskiego w Londynie Majskiego, oraz wkrótce po mianowaniu go na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Ambasador Majski oświadczył przytem w imieniu swojego rządu, że **Rosja Sowiecka nie może rozpocząć żadnych rokowań dyplomatycznych z Anglją, jak długo ta ostatnia nie zwolni okrętów bałtyckich, skonfiskowanych w portach angielskich i jak długo nie zarządzi zwolnienia kont b. bałtyckich banków państwowych, znajdujących się w Banku w Anglji.**

Ponadto Majski nadmienił wówczas jeszcze o kilku innych żądaniach rosyjskich, jak naprzykład zwolnienie marynarzy bałtyckich i wiele innych. Jak wiadomo, rząd angielski nie był skłonny zrealizować te żądania rosyjskie. Z tego powodu Związek Sowietów nie widzi motywu — tak twierdzi się w politycznych kołach moskiewskich — do podejmowania we własnem imieniu inicjatywy, jakiej życzy sobie podsekretarz stanu Butler.

Blok państw południowo-amerykańskich na horyzoncie.

(=) **Buenos Aires**, 27 stycznia. **Minister spraw zagranicznych Boliwji, po przybyciu do Buenos Aires, oświadczył, że zamierza na konferencji w La Plata zaproponować utworzenie bloku państw południowo-amerykańskich, posiadających wspólne granice.**

Ponadto argentyńskie ministerstwo spraw zagranicznych niechętne jest wszelkiemu mieszaniu się Stanów Zjednoczonych w sprawy konferencji w La Plata.

Jak donoszą z Montevideo, obserwatorem amerykańskim, którym weźmie udział w konferencji pięciu państw dorzecza La Plata, rozpoczynającej się 25 stycznia, będzie poseł amerykański w Montevideo. W międzyczasie wysłano również zaproszenia do rządów Chile i Peru w sprawie wysłania obserwatorów na konferencję, uchwaloną w toku wstępnych narad w Buenos Aires na wniosek Boliwji. Delegaci ci nie zostali dotychczas mianowani.

Zaprzysiężenie »legjonistów« francuskiej Afryki północnej.

(=) **Madryt**, 27 stycznia. **Hiszpańska prasa i opinja publiczna powitała jako fakt o znamiennej doniosłości defiladę 20.000 b. żołnierzy frontowych w Algierze przed generałem Weygandem, pełnomocnikiem rządu z Vichy we francuskiej Afryce północnej.**

Żołnierze frontowi, skoncentrowani w Algierze ze wszystkich prowincyj francuskiej Afryki północnej, przemaszerowali przed Weygandem z podniesionemi rękami. Główne znaczenie demonstracji widzi się tu w fakcie, że po raz pierwszy ze strony czynników francuskich uczyniło próbę ujęcia mas cywilnych w ramy surowej dyscypliny i zmobilizowania ich w kadry ochotniczej milicji.

Kombatanci, zgromadzeni w Algierze, nazwali się **„legjonistami"** i złożyli przysięgę oddania się bez zastrzeżeń w służbę ojczyzny i rodziny w ścisłem zbrataniu ze wszystkimi żołnierzami frontowymi obu wojen, oraz na zasadach obowiązujących ruch legjonowy. Naczelnym szefem legjonistów we francuskiej Afryce północnej został mianowany gen. Francois.

Gen. Francois w depeszy do rządu w Vichy zakomunikował o dokonaniu zaprzysiężenia legjonistów oraz stwierdził, że wszyscy uczestnicy defilady **zaprzysięgli bezwarunkowe posłuszeństwo marszałkowi Petainowi.** Depesza zapewnia, że ruch legjonowy postawił sobie za zadanie bezwarunkowe oddanie się zasadom, jakie rząd w Vichy postawił w swoim programie.

Madrycki organ Falangi „Arriba" pisze, że defilada w Algierze była zewnętrznym objawem próby Francji zbliżenia się do metod nowego porządku europejskiego, jakkolwiek 20.000 b. kombatantów, defilujących z podniesionemi rękami i w ordynku wojskowym przed Weygandem nie stanowi jeszcze niewątpliwie jakiegoś ruchu o znaczeniu ogólno-narodowem.

Gospodarka żywnościowa w Hiszpanji.

Madryt, 27 stycznia. **Ostatnio dokonano w Madrycie nowego rozdziału środków żywności, przyczem za punkt wyjścia brano zamożność danych rodzin. Ta inowacja nastąpiła bodaj poraz pierwszy w dziejach kartkowych przydziałów.**

Zamożniejsza ludność, mogąca dokupić innych środków żywności, otrzymuje 80 dgr. dziennie na osobę, osoby mniej zamożne 120 gramów, a ludność najbiedniejsza 175 gramów. Nowe te postanowienia były o tyle potrzebne, że ostatnio zbiór pszenicy w Hiszpanji wyniósł niewiele więcej, niż połowę normalnego zbioru.

Zły stan zbiorów w Hiszpanji polega przedewszystkiem **na bardzo niekorzystnych warunkach atmosferycznych**, a następnie łączy się **z ciężką wojną domową**, która w większości wypadków nie pozwoliła doprowadzić ziemi do odpowiedniej kultury. Pomimo wysiłków rządu, nie udało się podnieść stanu rolnictwa na odpowiedni poziom, tak, że obecnie pozostaje jeszcze dużo do zrobienia w tej dziedzinie.

Równocześnie jednak przedsiewziął rząd hiszpański **starania o przywóz większych ilości zboża, to też należy się spodziewać odnośnie umowy zagranicą zdołają zapewnić import 8 miljonów metrów zboża.**

Celem ułatwienia tego importu, skonfiskował rząd hiszpański całą flotę handlową, pływającą między Hiszpanją a Ameryką, a mianowicie wszystkie okręty powyżej 3000 ton.

Jeżeli chodzi o żyto, to zbiory tegoroczne przedstawiają się lepiej, gdyż zbiór obliczą się na 6—7 milonów metrów, co stanowi zbiór lepszy, niż w roku 1939.

Uchwały hiszpańskiej Rady ministrów

(=) **Madryt**, 27 stycznia. **W ubiegły piątek wieczorem zakończyła się dwudniowa sesja hiszpańskiej Rady ministrów, której przewodniczył generalissimus Franco.**

Rada ministrów powzięła uchwałę co do organizacji obrony narodowej, a ponadto uchwaliła projekty ustaw natury administracyjnej. M. in. uchwalono ustawę w sprawie reorganizacji kolejnictwa i transportów kołowych. Ustawa ta przewiduje upaństwowienie kolei prywatnych.

Generalnym dyrektorem żeglugi mianowano Jose Maria Rotaeche, dalej Rada ministrów postanowiła nadać wielki krzyż hiszpańskiego orderu San Hermene Gilde naczelnemu dowódcy marynarki wojennej wiceadmirałowi Basterreche, oraz ministrowi lotnictwa generałowi dywizji Juan Vigo. Ponadto awansowano szereg generałów.

Hiszpanja obserwuje południową Amerykę.

(=) **Madryt**, 27 stycznia. Od czasu ukonstytuawania rady „Wspólnoty hiszpańskiej" prasa hiszpańska ze szczególną uwagą śledzi wydarzenia w Ameryce południowej. Ponieważ Hiszpanja poczuwa się do duchowej wspólnoty z tamtejszemi państwami, nie brak komentarzy, odnoszących się do bieżących wydarzeń, przyczem z całym zapałem prasa ta podejmuje i aprobuje w pierwszym rzędzie wszelkie objawy, świadczące o woli państw południowo-amerykańskich, uprawiania samodzielnej polityki.

Szczególne wrażenie wywołał w Madrycie artykuł dziennika „La Razon" wychodzącego w Buenos Aires, rozprawiający się z obecną polityką Stanów Zjednoczonych. Roosevelt — pisze wymieniony dziennik argentyński — jest na najlepszej drodze do działania wbrew zasadom uchwalonym na konferencji w Panamie.

„Daily Worker" w defensywie.

Berno, 27 stycznia. **Jak donosiliśmy ostatnio, wydał rząd angielski wobec komunistycznego dziennika „Daily Worker" zakaz ukazania się.**

Bezpośrednio po tym zakazie ukazał się „Daily Worker" w objętości 2 stron, wydany na powielaczu, a sprzedawcy uliczni owiarowywali go publiczności zarówno na ulicach, jak też w biurach innych redakcyj na Fleet Strett.

W tem oto numerze znajduje się artykuł, wzywający robotników, aby zademonstrowali przeciwko konfiskacie w swoich przedsiębiorstwach i u ministra spraw wewnętrznych. Równocześnie oświadcza to pismo, że po 11-tu latach pracy nie zamierza bynajmniej zawiesić swojej działalności. Wobec tego, że lokale redakcyjne tego pisma były przez całą noc obsadzone przez policję, został ostatni jego numer sporządzony poza redakcją.

Ciekawa ankieta amerykańska.

(=) **Rzym**, 27 stycznia. Według iskrowej depeszy, otrzymanej z Ameryki przez „Giornale d'Italia" przeprowadził Instytut Statystyczny dra Calluba **ankietę wśród kilkuset tysięcy mieszkańców** Północnej Ameryki, pochodzących ze wszystkich warstw ludności, w sprawie przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny.

Ankieta ta wykazała, iż jedynie 12 proc. biorących w niej udział wypowiedziało się za przystąpieniem do działań wojennych. Ten wynik ankiety przemilczała prasa Stanów Zjednoczonych, która zazwyczaj chętnie publikuje wynik ankiet instytutu statystycznego na inne tematy, tym razem jednak **nie zwróciła na nią najmniejszej uwagi.**

Jedynie dzienniki koncernu Haersta opublikowały powyższe dane, stwierdzające równocześnie, iż rząd północno-amerykański nie liczy się ze zdaniem i wolą 88 proc. ludności Stanów Zjednoczonych.

Odczyt o narodowym socjaliźmie.

Bruksela, 27 stycznia. **Kierownik nacjonalistów flamandzkich Staf de Clerq wygłosił ostatnio w Gandawie dłuższe przemówienie na temat narodowego socjalizmu.** Stag de Clerq jest zdania, że nacjonaliści flamandcy powinni zrozumieć narodowy socjalizm i nawiązać z nim bezpośredni kontakt.

Ofiary zaciemnienia.

Sztokholm, 27 stycznia. Według angielskich zestawień straciło w grudniu 1940 r. 1370 pasażerów życie. Chodzi tutaj po większej części o osoby, które przez własną nieostrożność poniosły śmierć podczas zaciemnień.

Katastrofa powodzi w Portugalji.

Liczne ofiary w ludziach.

(=) **Lizbona**, 27 stycznia. **Wylewy wszystkich rzek i strumieni w Portugalji, spowodowane długotrwałym okresem deszczów, trawającym od szeregu tygodni, przybrały w ostatnich dniach katastrofalne rozmiary.**

Cała dolina rzeki Tajo stanowi jedno jezioro. Stan wody podniósł tu o 24 metry ponad stan normalny. W okolicy Abramtes woda zalała przeszło 1.500 domów, których mieszkańców musiano ratować z dachów przy pomocy łodzi.

Całe wsie stanowią od szeregu dni jedynie wyspy na jednem wielkiem zbiorowisku wód. Wiele domów zawaliło się.

I tak w Casa Majdr pod naciskiem fal zawaliły się dwa domy, a trzech zamieszkałych tam Hiszpanów poniosło śmierć. Pewna 12-letnia dziewczyna została porwana przez fale strumienia Naho koło Munworvo i utonęła. Koło Fuzeta nagły wylew rzeczki Trono porwał pewnego 33-letniego mężczyznę i poniósł go ku morzu. W Lizbonie wody zalały sale muzeum sztuki współczesnej położone a parterze, przyczem wiele cennych obrazów zostało uszkodzonych. Z każdą godziną nadchodzą nowe alarmujące doniesienia ze wszystkich stron Portugalji.

Olbrzymie powodzie w południowej Australji.

(=) **Lizbona**, 27 stycznia. **Według nadeszłych tu doniesień, całą południową Australję nawiedziły olbrzymie powodzie. Wiele miast stoi częściowo pod wodą, komunikacja kolejowa i szosowa jest przerwana. Sześć osób utonęło.**

Ofiary burzy na morzu.

(=) **Madryt**, 27 stycznia. Wskutek gwałtownej burzy morskiej, jaka szalała w okoli przylądka Teriffa zatonął niewielki statek rybacki „Medillor", stanowiący własność rybaków hiszpańskich. Pięciu rybaków, tworzących załogę statku, utonęło.

Wycieczka norweskich gości w Niemczech.

(=) **Oslo**, 27 stycznia. Na zaproszenie komisarza Rzeszy w Norwegji, Terbovena, wyruszy w dniu 30 stycznia wycieczka kierowników norweskich organizacyj zawodowych pod przewodnictwem Nilsa Tangena w podróż naukową do Niemiec.

Cem zapoznania się z urządzeniami społecznemi w Rzeszy, zwiedzą norwescy goście Berlin, Lipsk, Norymbergę, Monachjum, Linz, Wiedeń, Pragę i Hamburg.

Bułgarscy robotnicy przybywają do Niemiec.

Sofja, 27 stycznia. W najbliższych dniach przybędzie do Niemiec 3.700 bułgarskich robotników, którzy znajdą zajęcie w rozmaitych zakładach przemysłowych i rolniczych. Niebawem mają przybyć dalsze transporty robotników z Bułgarji do Niemiec. Robotnicy zgłosili się dobrowolnie do zajęcia w Niemczech, ponieważ tam otrzymają wyższe płace niż w kraju.

Linja lotnicza omija wyspy Azorskie.

Nowy Jork, 27 stycznia. Od lutego br. samoloty amerykańskiej linji lotniczej Panamerican Clipper nie będą zatrzymywały się na wyspach Azorskich **tak, że jako miejsce lądowania na trasie Lizbona Nowy Jork pozostają tylko wyspy Bermuda.**

Dyrekcja „Panamericon Airways“ zamierza wkrótce uruchomić dalszych 6 samolotów pasażerskich, które będą kursować codziennie, zamiast jak dotychczas 3 razy tygodniowo.

Akcja czeskiej wspólnoty narodowej.

(§) **Praga**, 27 stycznia. W ubiegły czwartek popołudniu odbyło się pod przewodnictwem Józefa Nebesky'ego plenarne posiedzenie głównego wydziału czeskiej wspólnoty narodowej.

Przewodniczący poinformował zebranych, że organizacja wspólnoty narodowej ma podjąć akcję żywnościową na terenie protektoratu.

W kilku wierszach.

Według doniesienia „Daily Telegraph“ piloci brytyjscy mają w najbliższym czasie odbyć przeszkolenie w Stanach Zjednoczonych.

* * *

Ostatnio wezwały władze angielskie społeczeństwo, aby wykorzystywało każdy kawałek ziemi, celem uprawy jarzyn wszelkiego rodzaju. Przedewszystkiem małe ogródki miejskie mają być użyte celem uprawy buraków i ziemniaków.

* * *

Hiszpańska prowincja Walencja wyznaczyła ostatnio premje za czyste i porządne utrzymanie wsi w wysokości 3.000 pesetów. Władze tej prowincji mają nadzieję przyczynić się w ten sposób do osłabienia emigracji ludności wiejskiej do miast.

* * *

Partja faszystowska przeprowadzi w związku z organizacjami kobiecemi i młodzieżowemi podczas t. zw. soboty faszystowskiej zbiórkę metali, a przedewszystkiem cyny, niklu i miedzi.

„Węgiel biały“ — niewyczerpane źródło energji Włoch północnych.

Im bardziej jadąc z południa, zbliżamy się ku Brennerowi, tem częściej spotykamy pociągi, które obadowane węglem, toczą się przez granicą do Italji, częściej jednak jeszcze spotykamy się z potęgą owego drugiego źródła siły, mianowicie rzek alpejskich, i to we wszystkich porach roku. One to już od końca ubiegłego wieku pędzą cały szereg zakładów elektrycznych nad rzekami i jeziorami w Italji północnej. Aby przy zapotrzebowaniu energji elektrycznej dla użytku domowego nie być uzależnioną od wzmagającego się dowozu węgla, oraz aby zadość uczynić żądaniom nowych i wielkich wymagań przemysłu, wykreśliła sobie Italja od kilku lat wielki program w zakresie zapotrzebowania „białego węgla“.

W roku 1936/7 produkcja prądu wynosiła okrągło 15 miljardów kilowatów godzinowych,

w roku zaś 1940/41 wyniesie ona ponad 20 miljardów. Prawie wszystkie części Italji przyczyniają się do tego, naturalne uposażenie południowych zboczy alpejskich z lodowcami, rzekami i jeziorami dało Italji północnej uprzywilejowane stanowisko wobec innych jej okolic. Szczególniejsze znaczenie ma spadek doliny Zisack, którą idzie najważniejsza linja kolejowa między Niemcami a Italją przez Brenner. Wysokiemu stopniowi użytkowania alpejskich sił wodnych przypisać trzeba, że nowe zakłady tego rodzaju muszą być zakładane coraz wyżej w górnym biegu rzek.

W piątek

puszczono w ruch nową centralę sił wodnych.

Także ona będzie pędzona wodą zastawioną na wysokości około siedmiuset metrów. Mur wysoki na siedemdziesiąt metrów będzie stanowił ścianę zapory dla okrągło dwóch miljonów metrów kubicznych wody. W dolinie bocznej, na wysokości tej samej zgromadzone będzie również dwa miljony metrów kubicznych w sztucznem jeziorze. Wychodzące z obydwóch tych basenów rury łączą się i po jedenastu kilometrach w łagodnym spadzie slewają swe wody do podziemnej komory zbiorniczej, która służy do wzmocnienia nacisku wody. Spada ona potem z wysokości 160 metrów przy średnicy rur 5.80 m i dopływa do turbin zakładów.

Techniczne wykonanie różni się bardzo od powszechnego schematu zakładów wodnych.

Rury przewodowe są, w myśl samowystarczalnej produkcji, zbudowane z żelbetonu i mają siłę ciśnienia 19 atmosfer. Przed ujściem do pięciu turbin, o wydajności 100 tysięcy kilometrów, rozwidlają się one na 5 ramion stalowych. Ta konstrukcja, jak to powiedział minister komunikacji Host-Venturi przy poświęceniu tego zakładu, oszczędziła krajowi tyle stali, że z niej mógłby być zbudowany jeden krążownik. Przyczynia się do tego i ta okoliczność, że rury są całkowicie umieszczone wewnątrz gór, a nadto tak turbiny jak i urządzenia transformatorowe są osadzone głęboko w skałach.

Wielka hala turbinowa, przeszło 100 metrów długa a 15 metrów wysoka jest szczególniej imponująca.

Ze wszystkich stron i ze stropu otrzymuje ona światło sztuczne,

ale jasne jak dzienne przez olbrzymie okna szklane. W niszy półokrągłej, zamykającej halę, umieszczone są urządzenia regulujące prąd. Idzie on w wielkiej mierze do kolei państwowej, której zapotrzebowanie dla nowo zelektryfikowanunych linij w ostatnich czasach wzmogło się ogromnie. W przeciwieństwie do planów tego rodzaju, jak to zazwyczaj bywa, zakład ten należący do państwowej kolei żelaznej, został zbudowany we wspólnej pracy między gospodarką prywatną, mianowicie Montecatini i państwem. Montecatini otrzymuje potrzebną ilość energji z nowej centrali dla swych przedsiębiorstw aluminjowych i azotowych.

centrala ta może produkować 500 miljonów kilowatów.

Jest to przeszło 10 procent programu samowystarczalnego. Produkcja prądu ma tu o tyle pomyślne warunki, że doprowadzenie wody zależne w środkowej i południowej Italji od pory roku, tutaj nie przedstawia żadnego problemu. Prace trwały tylko półtrzecia roku. Inne tego rodzaju zakłady, jeszcze obszerniejsze, są w budowie. Służyć one mają do tego celu, aby zaspokoić zapotrzebowanie nowej energji. Przemysł metalurgiczny i chemiczny będzie potrzebował w przyszłości połowę ogólnego prądu włoskiego.

Trudności eksportowe Argentyny

Buenos Aires, 27 stycznia. Sytuacja gosporcza Argentyny przedstawia się w związku z wielkiemi katastrofami klimatycznemi oraz z powodu obecnej wojny niezwykle trudno, co wyraża się choćby tem, że eksport zboża do Europy był w ub. tygodniu mały. **W porcie La Plata (prowincja Aires) leżą od listopada wielkie ilości różnych surowców, nie mogąc opuścić portu.** Również okręty węglowe wypadły z ogólnego obiegu, a tylko kilka okrętów tankowych zabrało swój ładunek. **W spichrzach tego portu znajduje się 18.000 ton zboża.** Argentyna stara się zaradzić tym trudnościom, zawierając umowy z państwami amerykańskiemi, ale i te starania nie dają pełnego rezultatu, gdyż w ostatnim tygodniu wysłała Argentyna do innych krajów amerykańskich jedynie 7.120 ton gdy 2 tygodnie temu eksport wynosił 10.000 ton, a 3 tygodnie temu 14.000 ton. Ogólny eksport tygodniowy pszenicy i mąki wynosi obecnie 8½ procent w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Co nam daje bawełna?

Bawełna należy do najpożyteczniejszych roślin na świecie W przeciągu ostatnich stu lat wykryto dwieściekilkadziesiąt nowych sposobów użytkowania tej rośliny. Jeszcze sto lat temu ziarna bawełny uważano za niebezpieczną truciznę, a świnie i krowy po spożyciu ich zdychały.

Dziś z bawełny sporządza się tanie oliwy jadalne. Wysuszone i pozbawione trucizny ziarna bawełny nadają się znakomicie na paszę dla bydła.

W roku 1930 heidelberski profesor K. K. Schmitt zaczął sporządzać z odtłuszczonych nasion bawełny t. zw. białko Florydy, t. j. mączkę nasienną o wiekiej zawartości białka, kwasu fosforowego i soli pożywnych, a więc znakomity środek wzmacniający.

Z paździerzy bawełnianych i odtłuszczonych nasion wyrabia się materjał budowlany i cement. Z odpadków wytwarza się środki spożywcze. W Holandji sprowadzono miljony ton taniej oliwy bawełnianej do fabrykacji najdroższych mydeł.

Z bawełny produkuje się obecnie materje grube na kilka centymetrów oraz cieniutkie jak pajęczyna koronki i powiewne muśliny. Przy fabrykacji opon samochodowych podkład tworzą tkaniny bawełniane, prawie niezniszczalne. Bawełna jest podstawą produkcji lakierów samochodowych i pewnych gatunków papieru. Wata apteczna jest niczem innem, jak bawełna, a proch strzelniczy to przesiąknięta pewnymi kwasami bawełna. Celofan wyrabia się również z bawełny.

Bawełna okazała się bardzo pożyteczna, a wyroby bawełniane weszły w tak powszechne użycie, że gdyby jej zabrakło miljard ludzi musiałoby chodzic nago.

Wylew rzek w Brazylji.

Rio de Janeiro, 27 stycznia. **W związku z gwałtownemi deszczami, które spadły ostatnio w Brazylji, wystąpiła rzeka Paranahyba ze swego łożyska i zalała miasto Iniz de Fora, niszcząc 200 domów i liczne fabryki.**

Między innemi uległy zupełnemu zniszczeniu jedna fabryka papieru i sześć fabryk ekstylnych. Pozatem zginęło w nurtach rzeki 100 osób. W wielu domach pojawiły się żmije i skorpiony, przyniesione przez wodę, a 200 osób pogryzionych przez te gady zostało przewiezionych do szpitala.

JERZY RACKI.

Strzały w podziemiu

15)

— Ma pan rację. Dzisiaj wieczorem nadejdzie kolej na pana. Pan będzie działał, ale w ścisłem porozumieniu ze mną.

— O co chodzi?

— Jak panu mówiłem, od dłuższego czasu przygotowuje się napad na skarbiec towarzystwa „Nadzieja“. Według zebranych przeze mnie informacyj, w skarbcu znajduje się obecnie większa suma pieniędzy, która w tych dniach ma być wpłacona do banku. Bandyci niewątpliwie pokuszą się o to, aby pochwycić całą sumę. Robota jest na ukończeniu i niech się pan nie zdziwi, ale ja biorę w niej udział.

— Skąd? Dlaczego? Jakiem prawem?

— Gdybym pana wcześniej zawiadomił, wówczas spłoszyłbym całą szajkę. Złapałby pan najwyżej płotki, a najgrubsza ryba uciekłaby panu. Miałem nadzieję, że uda mi się złapać go na jakiejś nieostrożności i wyśledzę go, ale nie dało się. Niema innego wyjścia, jak to, że będę dalej współpracował z nimi, a w odpowiednim momencie pan zaaresztuje mnie wraz z całą bandą. Tylko oczywiście mnie pan wypuści, abym mógł napisać sensacyjny reportaż.

— Dobrze, dobrze, proszę tylko o szczegóły.

— Pańska rola będzie bardzo prosta. Obstawi pan dokładnie dom przy ulicy Wąskiej 4. Potem drugi oddział poślę pan do towarzystwa „Nadzieja“. Postara się pan o to, aby bez wielkiego hałasu komendant tego oddziału, najlepiej byłoby, gdyby pan objął komendę nad tym oddziałem, dostał się ze swymi ludźmi do skarbca. Musicie się ustawić wzdłuż ściany północnej, pochować po kątach, tak, aby was nie można było wykryć. Wtedy nastąpi włamanie. Musicie poczekać, aż cała czwórka, bo włamywaczy będzie czterech, wejdzie do skarbca. Wtedy zaświecicie światło, a wobec waszych rewolwerów bandyci będą bezsilni. Między nimi będę i ja. Podejdę do pana i pan mnie zabierze osobno, a resztę zamkniecie do kryminału. Prawda, jakie to proste?

— Zgadzam się. Sprawa jest bardzo prosta, ale jak pan do niej doszedł?

— To narazie moja tajemnica. Doszedłem i koniec, a teraz muszę już pana pożegnać, bo muszę się przygotować do nocnej wyprawy. Czekają nas ciężkie godziny.

Po odejściu Rzeckiego, aspirant jeszcze raz przemyślał całą wyprawę. Wtajemniczył w nią nawet inspektora, wobec którego nie krył się ze swemi objekcjami. Nie było jednak innej rady, jak zastosować się do informacji Rzeckiego. Tak też postanowiono i aspirant po opuszczeniu biura inspektora, wezwał na naradę najlepszych wywiadowców, z którymi obszernie omówił plan całej akcji.

X.

— A więc tej nocy kończymy — mówił do swych pomocników Gwóźdź. — Sprawa jest załatwiona. Klucze do skarbca mam. Mur został już sprytnie przebity, musimy więc pospieszyć się. Jazda do roboty!

Trzy cienie wsunęły się w korytarz. Na końcu postępował szef, niosąc latarkę w ręce. Przejście z korytarza do piwnicy domu Nadziei“ było sprytnie zamaskowane przez rzekomych robotników wodociągowych. Po chwili cała czwórka znalazła się w przestronnej i suchej piwnicy.

— Teraz musimy pójść na lewo, przedewszystkiem zaś trzeba unieruchomić dzwonki alarmowe. Częściowo zrobiłem to dzisiaj rano, ale trzeba jeszcze pozrywać druty. Tak więc sygnały alarmowe, któremi się tak chlubił pan sekretarz, zostały unieruchomione. Droga do skarbca stała otworem.

— No, tak — wtrącił się Felek — ale klucze do skarbca.

— Szczeniaku! — odpowiedział szef — klucze są już w mojej kieszeni.

— Jakim cudem? — wyrwało się Felkowi.

— To już nie twoja sprawa, kolego. Chodźmy dalej.

Posuwali się powoli wzdłuż korytarza piwnicznego. Światło wszędzie zgasło, mroki rozjaśniała mała latarka kieszonkowa w rękach szefa. Nareszcie doszli do wielkiego jakgdyby przedpokoju, z których olbrzymie opancerzone drzwi prowadziły do właściwych pomieszczeń skarbca.

— No, jesteśmy u celu drogi. Jazda!

Gwóźdź podsunął się pod wspaniałe drzwi. W tej chwili jednak drzwi same otwarły się, a w izbie stało się jasno. Ze skarbca wybiegło kilku ludzi z rewolwerami w ręku.

— Wolnego panowie. Dość tej zabawy — zawołał jeden z nich.

Dalszy ciąg wydarzeń był dziełem sekund. Rozległy się dwa suche strzały. Pierwszy trafił Felka, przyczem obecni usłyszeli ciche syczące — masz zdrajco — następna kula trafiła w lampę elektryczną. Rozległ się jeszcze jakiś tupot szybko biegnących nóg, okrzyki, pomieszane z jękiem obsuwającego się na ziemię Felka. Momentalnie zabłysły latarki kieszonkowe, ale sytuacja zmieniła się gruntownie. W piwnicy pod ścianą stało tylko dwóch opryszków, podczas kiedy trzeci leżał ranny na ziemi.

— Nie martwmy się — oświadczył aspirant Kaczmarek, który kierował całą akcją. Cała okolica jest dobrze obstawiona i ten czwarty nie wymknie się. No, jazda panowie, zabierajmy tych rzezimieszków.

W międzyczasie jeden z wywiadowców pochylił się nad Felkiem, rozpiął mu marynarkę i przy pomocy chustki do nosa tamował uchodzącą krew.

— Panie aspirancie — rzekł — temu trzeba szybko przyjść z pomocą.

— Gdzie dostał?

— W płuca. Miał szczęście. Jeszcze kawałeczek, a byłby trup. Pomóżcie mi. — Po chwili wywiadowcy wynosili już bladego jak ściana Felka. Za nim podążyła cała grupa.

Na górze czekało ich już liczniejsze towarzystwo. Znajdował się tam także i sekretarz „Nadziei“. Zobaczywszy rannego zbladł, ale nie było czasu na dłuższe indagacje. Wezwane Pogotowie Ratunkowe szybko przewiozło rannego do szpitala. Natychmiastowa operacja była konieczna, o ile chciało się utrzymać rannego przy życiu.

— Banda miała dorobione klucze do skarbca — odezwał się aspirant. Jak to mogło się stać? Czy panowie nie podejrzewają któregoś z urzędników, że działała w porozumieniu z bandą?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kraj największych na świecie bogactw rudy żelaznej.

Wykorzystywanie bogactw ziemskich staje się coraz intensywniejsze i racjonalniejsze w miarę postępu kultury i techniki. Równocześnie jednak postępuje też zdolność do szybszego i dokładniejszego wyszukiwania skarbów, kryjących się w łonie naszego globu, a mogących zapewnić dobrobyt i rozwój ludzkości. Ze wszystkich skarbów ziemnych za najcenniejszą i najważniejszą uważa się od dawna rudę żelazną, która oddawała jeszcze w okresie przedhistorycznym nieocenione usługi człowiekowi. **Rudę żelazną spotyka się niemal na każdym punkcie ziemi, jednak w ilościach bardzo niejednolitych.** Również głębokość pokładów tej rudy odgrywa przy ich wyzyskiwaniu doniosłą rolę.

Dotychczas jako kraj o najbogatszych pokładach rud żelaznych uchodziła Ameryka północna, która też w dziedzinie produkcji żelaza zajmuje czołowe miejsce w świecie. Obecnie jednak po dokładniejszem zbadaniu okazuje się, że **krajem najbardziej wyposażonym w złoża rud żelaznych jest Ameryka południowa, mianowicie Brazylja.** Centrum bogactw rud żelaznych jest prowincja Minas Geraes, gdzie dosłownie całe łańcuchy górskie złożone są z wysokowartościowej rudy żelaznej, ukrytej płytko pod powierzchnią tak, że wystarczy jednodniowy nakład pracy, aby dostać się do jej właściwych złóż. Ogólną ilość zapasów rudy w Brazylji ocenia się w przybliżeniu na 8 do 15 miljardów ton, co stanowi 20 proc. wszystkich znanych dotychczas złóż na świecie.

Wielkie ilości z tych zapasów przypadają na rudy o zawartości 68 procent żelaza, odpowiadające wysokowartościowej rudzie szwedzkiej.

Nadto na około 1.5 miljardów ton ocenia się wysokowartościowe rudy hematytonowe, eksportowane dotychczas tylko w bardzo niewielkich ilościach. Ponadto istnieją tu t. zw. rudy „Itabi“, obliczane na 3.5 miljardów ton o zawartości 55 do 60 proc. czystego żelaza. Pozostałe złoża, o ile zdołano stwierdzić ich produktywność, zawierają przeciętnie do 50 proc. żelaza. Niezmiernie cenne są również olbrzymie pokłady rud manganowych o zawartości około 45 proc. manganu.

Pomimo tak wielkiej obfitości pokładów eksploatacja tych bogactw poczyniła dotychczas bardzo niewielkie postępy. Powody tego stanu rzeczy są różne. Po pierwsze wielka odległość pomiędzy terenami rudodośnemi a węglowemi — należy wziąć pod uwagę, że odległości w Brazylji nie są byle jakie, Brazylja liczy bowiem 8.5 miljonów kilometrów kwadratowych mniej niż cała Europa, dalej słabo rozwinięta sieć dróg komunikacyjnych, a wreszcie nie na ostatniem miejscu ubóstwo kraju w dziedzinie kapitałów, co łącznie nie pozwala na racjonalne wykorzystanie olbrzymich skarbów naturalnych.

Najważniejszą przeszkodą, która w chwili obecnej paraliżuje prawidłowy rozwój przemysłu żelaznego jest sprawa węgla.

Obfite pokłady węgla kamiennego, znajdujące się w Stanach południowych nadają się do użytku przemysłu żelaznego w małym stopniu z powodu dużych kosztów transportu do odległych terenów rudonośnych, oraz z powodu niekorzystnych właściwości węgla brazylijskiego. Duża zawartość popiołu, przymieszka siarki i mała zdolność koksowania, czynią ten węgiel prawie niezdatny dla celów hutniczych. Pomimo interwencji rządowej na rzecz przemysłu węglowego w formie m. in. przymusu domieszki 20 proc. węgla krajowego przy opalaniu wysokich pieców, 70 proc. całego zapotrzebowania węgla dla hut musi się przywozić z zagranicy.

Niezależnie od tych trudności produkcja żelaza surowego, stali surowej i żelaza walcowego w Brazylji wykazuje w ostatnich latach olbrzymi rozwój. Produkcja hut i stalowni brazylijskich w roku 1939 wzrosła w stosunku do roku 1936 dwukrotnie, a w stosunku do roku 1934 nawet trzykrotnie i wynosi obecnie około 450.000 ton żelaza i stali wysokiej wartości.

Stosunkowo korzystniej niż eksploatacja rudy żelaznej przedstawia się eksploatacja rud manganowych. W roku 1928 osiągnęła ona rekordową wysokość 360.000 ton zajmując **trzecie miejsce w świecie po Indjach i Rosji Sowieckiej.** Następnie jednak gwałtownie spadła, schodząc w r. 1934 zaledwo do 20.000 ton. Od tego czasu zaczyna się zwolna podnosić, co zaznaczyło się w ilości 200.000 ton wywiezionych w ubiegłym roku.

Prawie połowa produkcji żelaza surowego i stali w Brazylji znajduje się

w rękach belgijsko-brazylijskiego towarzystwa „Compagnie Siderugica Belgo-Mineira“

posiadającego swe zakłady w Sabara koło Bello Horizonte oraz w Monlevada, oba w centrum produkcji rudy w stanie Minas Geraes, a więc w okolicach stosunkowo odległych od głównych terenów zbytu. Również poziom tych zakładów nie jest najlepszy. Dzienna wydajność wysokich pieców w Monlevada wynosi 80 do 90 ton, co **absolutnie nie może równać się z wydajnością** nowoczesnych wysokich pieców, opalanych koksem, a **zdolnych do 10-krotnej produkcji.** Wysokie piece, oraz piece stalowe zakładów w Sabara posiadają wydajność nawet jeszcze mniejszą. Pomimo tego ta stosunkowo skromna wydajność hut brazylijskich, opalanych węglem drzewnym stanowi niezwykły wyczyn pionierski w tym kraju i spotyka się też z odpowiednim uznaniem.

W roku 1938 towarzystwo Belgo-Mineira podwoiło swój kapitał do wysokości 120 miljonów milrejsów

i przystąpiło do zakrojonej na wielką skalę rozbudowy swych zakładów, co umożliwi im podwyższenie produkcji do 160.000 ton stali surowej i około 130.000 ton wytworów walcowniczych. W zakładach w Monlevada przystąpiono do założenia wielkiej walcowni produkującej szyny kolejowe. Również ta zwiększona produkcja będzie oparta w dalszym ciągu na zasadzie opału drzewem. Zakłady w Monleveda posiadają w pobliżu około 17.000 ha lasów. Jest to jednak zaledwo cząstka olbrzymich posiadłości leśnych tego towarzystwa, liczących około 300.000 ha.

Jeden hektar lasu daje przeciętnie około 25 ton węgla drzewnego.

Dziennie oba zakłady spotrzebowują 8 do 12 ha lasu, co w stosunku rocznym czyni około 4.000 ha. Zużycie lasów jest więc olbrzymie, należy jednak uwzględnić szybki przyrost lasów w tropikalnym klimacie brazylijskim. Towarzystwo liczy się jednak w przyszłości z koniecznością przedstawienia swej produkcji na inny system, gdyż nawet pozornie niewyczerpane bogactwo leśne Brazylji ma swoje granice. Przy pomocy rządu towarzystwo projektuje stworzenie nowych wielkich zakładów hutniczych, zorganizowanych **na zasadzie opalania koksem.** Plan budowy tych zakładów pozostaje w ścisłym związku z planem wykorzystania brazylijskich złóż rudy, sięgającym jeszcze czasów wojny światowej. **Kalkulacja czynników brazylijskich w tej dziedzinie musi uwzględniać tendencje, jakie ujawniają się w angielskich i belgijskich grupach finansowych, trzymających dotychczas w swoich rękach niemal cały przemysł żelazny Brazylji.** Z jednej strony angielska grupa finansowa reprezentowana przez towarzystwo „Arbed“ pragnęłaby brazylijski przemysł żelazny oddać na swoje usługi, z drugiej jdnak strony ma coś do powiedzenia rząd brazylijski, który zarówno ze względów gospodarczych, jak i obronnych niechętnie odnosi się do zakusów eksportowania rudy, pragnąc rozbudować własny ciężki przemysł przeróbczy. Ze swej strony znowu koła belgijsko-francuskie finansujące towarzystwo Belgo-Mineira mimo formalnego podporządkowania grupie finansowej „Arbed“ obawiają się zwiększenia wywozu rudy z Brazylji, widząc w tem niebezpieczeństwo dla swoich rud lotaryńskich. Niebezpieczeństwo to byłoby istotnie aktualne, gdyż eksport rud brazylijskich do Niemiec zmniejszyłby zapotrzebowanie przemysłu niemieckiego na rudy lotaryńskie. Okazało się to naocznie w ostatnich latach przed obecną wojną, kiedy to wymiana węgla i **rudy pomiędzy Niemcami i Brazylją zaczęła przybierać coraz większe rozmiary.**

Nie można pominąć również potężnego wpływu na brazylijski przemysł żelazny kapitału Stanów Zjednoczonych. O zainteresowaniu Stanów Zjednoczonych tym przemysłem świadczy udzielenie przez bank eksportu i importu w Nowym Jorku kredytu w wysokości 20 miljonów dolarów na rozbudowę zakładów brazylijskich. Jak widać z powyższego Brazylja zyskuje w świecie coraz większe znaczenie, jako poważny czynnik gospodarczy, o który toczy się w świecie handlowym zacięta rywalizacja. Przyszłość pokaże, które państwo w tym wyścigu zdobędzie pierwszeństwo.

Bohater i ofiara Białej Pustyni.

W listopadzie, czy też z początkiem grudnia 1940 roku minęło 10 lat od tragicznej śmierci na lodolądzie Grenlandji profesora Alfreda Wegenera i jego wiernego towarzysza, Eskimosa Rasmusa Wilhunsena.

Profesor Wegener był specjalistą w meteorologji, klimatologji i glacjologji. Jednak jego ciekawa koncepcja powstawania kontynentów i oceanów, ogłoszona w roku 1911 w dziele „Die Ensteung der Kontinente und Oceane“ dowodzi jasno jego zainteresowania geologją.

Po raz pierwszy wyruszył Wegener do Grenlandji w r. 1906—8 z duńską ekspedycją pod kierownictwem Muliusa Erichsena. Tragiczny był koniec tej wyprawy, gdyż Erichsen zginął z głodu i wyczerpania razem z dwoma towarzyszami Duńczykami, oraz Eskimosem Brönlundem. **Późniejsze wyprawy znalazły zwłoki Brönlunda z leżącą u jego stóp puszką blaszaną, w której dzielny Eskimos ukrył mapkę, naszkicowaną przez ekspedycję.** Na wybrzeżu, w miejscu, do którego dowlókł się Brönlund, stoi dziś nagrobek tego bohatera.

Podczas tej wyprawy 26-letni uczony dokonał wiele ciekawych badań meteorologicznych, oraz nabył wielkiego doświadczenia w podróżach polarnych.

Następną wyprawę odbył Wegener w latach 1912/13 z Duńczykiem kapitanem J. P. Kochem. Z wyprawy tej zebrano mnóstwo cennego materjału naukowego i podczas niej Wegener postanowił wrócić tam koniecznie z własną ekspedycją. Tym razem miał z nim razem wyruszyć klimatolog Georgi, aby przebyć zimę na lodolądzie dla badań aerologicznych.

Po przedstawieniu planu ekspedycji „Notgemeinschaft der Deutschen Wisenschaft“ powierzono Wegenerowi jej organizację i przyrzeczono fundusze.

Doświadczenie kazało mu wyszukać takie miejsce w krawędzi wodolądu, którędy by można przetransportować na lądolód olbrzymi ekwipunek, zwłaszcza ciężkie instrumenty, motory i motorowe sanie.

Należało wyszukać krawędź lodolądu najmniej stromą, najmniej ruchliwą i popękaną, najmniej obfitującą w góry lodowe.

Dlatego zorganizował Wegener specjalną wstępną ekspedycję do zachodniej Grenlandji. W letnim okresie 1926 roku z Wegenerem udali się również Georgi, Loeve i Sorge. Zrobili próbną wyprawę w głąb lądu, dokonując prób instrumentów, zebrano tak ciekawy materjał naukowy, że mimo ciężkich warunków ekonomiczno-finansowych „Notgemeinschaft“ potrafiła zdobyć fundusze na ekspedycję Wegenera w r. 1930/31, której koszta były ogromne.

Obrano stację na tej samej szerokości geograficznej, a więc w tych samych warunkach polarnych, ale możliwie najbardziej odmiennych warunkach terenowych.

Ekspedycja wyruszyła z Kopenhagi w marcu 1930 r.

Długo przeciągające się mrozy i zawieruchy, a potem wiosenne tajanie i pękanie lodów na powierzchni bardzo opóźniły wyprawę ekspedycji.

Pierwsza grupa mogła wyruszyć ze środkowej stacji, zwanej „Eismitte“ dopiero 14 lipca, zabierając tylko najniezbędniejsze instrumenty do badań aerologicznych i żywność. Drogę znaczono co 5 km kopcami z firnu, a co 500 m bambusowemi tyczkami z czarnemi chorągiewkami. Odstępy mierzono hodometrem, przytwierdzonym do sań. **Na 200-tnym kilometrze założono stację meteorologiczną z samopiszącemi przyrządami.** Po złożeniu tu zapasów żywności sześć sań z Löewem i Eskimosami wróciło „do zachodniej stacji“, a Georgi i Weike z resztą Eskimosów ruszył dalej i dotarli do „Eismitte“ dnia 15 sierpnia. Na środku lodolądu został sam Georgi, aby rozpocząć tu systematyczne badania klimatologiczne. Weike z Eskimosami zawrócił do „stacji zachodniej“. **Następnie wyruszyła do Eismitte“ pod kierownictwem Loewego druga grupa posiłkowa i przybyła tu 18 sierpnia.** We wrześniu wyruszyła trzecia grupa posiłkowa pod kierunkiem Sorgiego, który miał zostać w „Eismitte“ z Georgim dla prowadzenia badań glacjologicznych. Dotąd w „Eismitte“ przebywał sam Georgi przez przeszło 45 dni i prowadził regularne obserwacje. Na „Eismitte“ obawiano się, że posiadany zapas nafty i żywności może nie wystarczyć na zimę, tembardziej, że z braku domu musieli zimować w namiocie, ustawionym w jaskini, wykutej w lodzie.

Georgi i Sorge dali wracającym Wölekenowi i Juyglowi list do Wegenera z oznajmieniem, że jeżeli do 20 października nie przybędzie do nich posiłkowa grupa z naftą i przyrządami niezbędnemi do badań zimowych, wyruszą z „Eismitte“ na „stację zachodnią“ z ręcznemi saniami.

Lecz jeszcze wcześniej wyruszył Wegener do „Eismitte“ w 14 sani z Löewem i 12 Eskimosami 21 września. Chciał jeszcze przed zimą powrócić do „stacji zachodniej“. List wspomniany otrzymał w drodze i wrócił, ażeby zabrać pewne przyrządy, o których była w liście mowa. Przedsięwzięcie powrotu w tych warunkach Georgiego i Sorgiego uznał Wegener za pewną śmierć.

Za wszelką cenę więc starał się przybyć do „Eismitte“ przed 20 października.

Czasu było niewiele, a trudności coraz większe. Mróz dochodził do 60 stopni. Eskimosi byli bardzo przygnębieni i znużeni, to też Wegener na 62 km postanowił złożyć część ekwipunku i 8 sani odprawił z powrotem. Do dalszej drogi zgłosiło się dobrowolnie 4 Eskimosów. Ruszono więc dalej w 6 sani. Tempo pochodu było bardzo wolne. Wegener bał się, że w „Eismitte“ zabraknie żywności, postanowił więc, że z 150 km. wrócić Eskimosów, a dalej mieli podążać sami. Jeden jednak Eskimos, 22-letni Rasmus Willumsen chciał dalej towarzyszyć Wegenerowi, on zaś napisał do Weikego list, w którym prosi, aby około 10-go listopada, gdyby nie wrócił wcześniej, wyruszyła ze „stacji zachodniej“ ratunkowa ekspedycja do 62 km a nawet dalej i oczekiwała na niego najdłużej do 1 grudnia. 7 października ruszył Wegener z Loewem i Rasmusem ze 152 km dalej. Löewe odmromroził do ran obie nogi ale się wlókł. **Dotarli wreszcie do „Eismitte“ 30 października przy 52 stopniach mrozu.** Georgi i Sorge jeszcze przedtem zdecydowali się nieopuszczać „Eismitte“ gdy po ścisłych obliczeniach okazało się możliwem wytrzymanie do wiosny przy posiadanych zapasach. Mimo nastania nocy polarnej postanowił Wegener wrócić do „zachodniej stacji“ przedewszystkiem dlatego, aby nie uszczuplać racji żywności „Eismitte“ gdzie i tak musiał pozostać Loewe. Niewypoczęty po tak trudnej przeprawie ruszył Wegener z powrotem po jednodniowym postoju. **Pożegnał się z załogą „Eismitte“ w jaknajlepszym nastroju.** Stanowisko kierownika i poczucie odpowiedzialności nakazywało mu czynić wszystko, aby zostawić po sobie jaknajlepsze mniemanie i nie dać powodu do niepokoju o jego los. Załoga „Eismitte“ żyła od wyruszenia Wegenera 1 listopada przez całą zimę aż do maja, myśląc, że wrócił do „zachodniej stacji“. W międzyczasie ze „stacji zachodniej“, w myśl dyspozycji we wspomnianym wyżej liście Wegenera, wyruszył Weiche z Eskimosami ku wschodowi z ekspedycją ratunkową i dotarł do 82 km, mimo szalonych trudności z powodu nocy polarnej.

Stąd musiał zawrócić 7 grudnia po beznadziejnych wyczekiwaniach i poszukiwaniach.

Pozostający w „zachodniej stacji“ myśleli, że Wegener postanowił przezimować w „Eismitte“ dręczyła ich jednak stale niepewność co do losu Wegenera, a brak najbardziej doświadczonego człowieka w tych warunkach życia i badań dawał im się silnie odczuwać.

Dopiero 25 kwietnia wyruszono z ekspedycją posiłkową do „Eismitte“ i tam dowiedzeli się, że Wegener wyruszył 11 listopada, a więc zaginął razem z Eskimosem. Georgi został w „Eismitte“, a reszta udała się ku zachodowi aby wzdłuż „szlaku“ poszukiwać za śladami.

Na 255 km znaleziono jedne sanie Wegenera.

Zapas żywności na 200 km. był nienaruszony. Na 180 km. leżały narty Wegenera. **Po gruntownych poszukiwaniach w śniegu w tem miejscu znaleziono jeden metr pod powierzchnią ciało zaszyte w śpiwory i przykryte skórą z rena.** Wierny Eskimos towarzyszył Wegenerowi do końca i on to po śmierci zaszył go w śpiwory. Wegener zginął prawdopodobnie na udar serca z powodu wyczerpania. Wierny, inteligentny Eskimos zabrał po śmierci Wegenera notes jego, aby dowieźć do „stacji zachodniej“, jednak go nie dowiózł, jakby biała pustynia nie chciała wydać tajemnicy.

Na 171 km. i 155 km. znaleziono jeszcze ślady postoju Rasmusa z psami.

Dalszy jego los pozostał niezbadaną tajemnicą. Badania ekspedycji potoczyły się dalej według planu Wegenera, ale już pod znakiem ciężkiego przygnebienia, co musiało się też ujemnie odbić na wynikach, mimo to przywieziono ogromne materjały naukowe.

Kierownictwo dalsze powierzono bratu Wegenera, Kurtowi, który jednak z Europy przybył dopiero pod koniec ekspedycji w lipcu 1931 r.

Uczciwość.

Podczas jednej kampanji wojennej zjawili się przed księciem Eugenjuszem posłowie pewnego miasta, przez które jak przypuszczali, będzie przechodzić wojsko i ofiarowali mu 100.000 talarów z prośbą, aby ochronił to miasto przed rabunkami.

— To jest naprawdę szkoda — rzekł książę Eugenjusz — że nie mogę z czystem sumieniem przyjąć waszych pieniędzy, ale wogóle nie miałem zamiaru przechodzić przez wasze miasto.

Z temi słowami zwrócił on wspomnianym posłom pieniądze i odesłał ich do domu.

Pomnik jarzyniarki.

Ciekawe, że jarzyniarki i wogóle przekupki mimo, że są bohaterkami licznych anegdot, nie posiadały dotychczas żadnego pomnika. Brak ten został jednak w ostatnich czasach suniety. W mieście Göttingen stanął obecnie pomnik ku czci dobrze znanej Charlotty Muller, która w ciągu 50 lat sprzedawała na Placu Kolejowym jabłka i gruszki, a zmarła przed kilku laty.

Z działalności Powsz. Kasy Chorych w Sosnowitz.

Przeszło 90.000 ubezpieczonych — brak szpitali.

Jedną z największych publiczno-prawnych instytucyj Sosnowitz jest niewątpliwie **Powszechna Kasa Chorych**, zatrudniająca obecnie około 750 pracowników. Także i w Rzeszy istnieje nieduży procent Kas chorych, zatrudniających tak liczny personel.

Z drugiej strony jednak uwzględnić należy, że

zakres działania Kasy Chorych w Sosnowitz jest wyjątkowo wielki.

Obejmuje bowiem oprócz samego miasta Sosnowitz, także i powiaty Bendzin„ Zawiercie i Olkusz. Ogólna ilość ubezpieczonych wynosi **przeszło 90.000, wśród nich 26.000 górników.**

Byłoby jednak z gruntu fałszywe porównać już dzisiaj ilość członków oraz ilość pracowników miejscowej Kasy Chorych w Sosnowitz z podobnemi liczbami w Kasach Chorych na terenie Rzeszy, ponieważ Powszechna Kasa Chorych w Sosnowitz **powstała z Ubezpieczalni Społecznej** i stopniowe przyjęcie Kasy pod administrację niemiecką jest z wielu względów wyjątkowo trudne.

Dawna Ubezpieczalnia Społeczna była nietylko instytucją ubezpieczeń chorobowych, lecz także ubezpieczeń emerytalnych, ubezpieczeń od wypadków oraz ubezpieczeń dla pracowników umysłowych. Trzy ostatnio wymienione rodzaje ubezpieczenia w międzyczasie w miarę odbudowy całej Kasy według prawa niemieckiego oddano innym instytucjom.

Podstawową różnicą jednak między Powszechną Kasą Chorych w Sosnowitz a innemi Kasami na terenie Rzeszy jest **posiadanie przez Kasę w Sosnowitz własnych szpitali.** Rzecz w Rzeszy zupełnie nieznana, ponieważ chorych leczy się w szpitalach publicznych, istniejących w wystarczającej ilości.

Stosunki w Zagłębiu Dąbrowskiem przedstawiały się jednak inaczej, ponieważ większość średnich gmin nie dysponowała dostatecznemi funduszami, aby móc wystawić własny szpital. Dlatego też Ubezpieczalnia Społeczna zmuszona była do wybudowania własnych szpitali, obracając na ten cel przeważną część składek wpłaconych przez ubezpieczonych. Pomimo tego na całym obszarze Sosnowitz—Bendzin—Olkusz—Zawiercie

ilość łóżek jest niewystarczająca,

tak, że władze noszą się z zamiarem wybudowania dodatkowych szpitali, które zapełniłyby dotychczas dotkliwie odczuwaną lukę.

Powszechna Kasa Chorych w Sosnowitz dysponuje obecnie wybudowanym dopiero przed kilkoma laty centralnym szpitalem w Sosnowitz o 280 łóżkach, szpitalem w Czeladzi (56 łóżek), w Dąbrowie (132 łóżka) i Zawiercie (88 łóżek).

Niestety szpitalnictwo na ogół stało na niedość wysokim poziomie, tak, że nawet największy i najlepiej urządzony z wyżej wymienionych szpitali, szpital centralny w Sosnowitz, zwłaszcza pod względem budowlanym, wykazuje dość znaczne braki.

Już od szeregu miesięcy kierownictwo dokłada wszelkich starań, aby usunąć owe braki i cały szpital doprowadzić do stanu wzorowego ładu i porządku. Z tego też powodu okazało się konieczne, prawie we wszystkich pokojach zmienić pomalowanie oraz uzupełnić urządzenie wewnętrzne.

W szpitalach istnieją, obok oddziałów chorób wewnętrznych i chirurgicznych, również i oddziały ginekologiczne, stacje położnicze i oddziały dziecięce, pozatem w Czeladzi istnieje oddział dla chorych na gruźlicę. Leczenie przez lekarzy specjalistów

odbywa się w ambulatorjach,

w których znów istnieją oddziały dla chorób uszu, gardła i nosa, oddziały okulistyczne oraz dla chorób wenerycznych. Ambulatorja takie istnieją w Sosnowitz (Parkstrasse), w Bendzinie (Hallenstrasse 11a), w Dąbrowie (Hüttenstrasse), w Zawierciu (Herman Göring Strasse), oraz w Olkuszu. Poza tem w Czeladzi istnieje ambulatorjum chirurgiczne.

W ostatnim czasie w Sosnowitz przy Oderbergerstrasse 17

uruchomiono także pogotowie lekarskie.

Pogotowie posiada narazie kilka karetek pogotowia, jeden autobus sanitarny oraz kilka samochodów osobowych celem szybkiego przewożenia lekarzy, lub pacjentów, w nagłych wypadkach. Dla leczenia dentystycznego było 15 klinik dentystycznych, w Sosnowitz, Bendzinie, Zawierciu, w Olkuszu itd. Kliniki te po gruntownym remoncie i dostosowania do nowych wymogów nadal są czynne, oprócz klinik pozostaje jeszcze do dyspozycji cały szereg wolnopraktykujących dentystów.

Powszechna Kasa Chorych wydaje także dla wszystkich ubezpieczonych, jak i dla ich członków rodziny wszelkie konieczne leki. Jeszcze dzisiaj

kasa utrzymuje 8 aptek, 25 aptek wiejskich, jak również własną obszerną fabrykację lekarstw oraz centralny skład sanitarny.

Z chwilą dalszego ustabilizowania się warunków, **przystąpi się do stopniowej likwidacji tych aptek.**

Z krótkich tych wywodów już wynika, że powszechna Kasa Corych w Sosnowitz jest **potężnym aparatem**, działającym obecnie coraz sprawniej.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tak potężnym organiźmie ciągle pracuje się nad ulepszeniami tak np. w szpitalu w Sosnowitz założono nowoczesne elektryczne urządzenie chłodnicze. W zarządzie głównym w w tym samym czasie zakupiono 6 wartościowych maszyn. Wogóle kierownictwo tej niezmiernie ważnej placówki na terenie Zagłębia Dąbrowskiego dokłada wszelkich starań, aby cały system opieki zdrowotnej i społecznej postawić na jak najwyższym poziomie. Dotychczas już osiągnięte wyniki świadczą o tem, że cel ten niewątpliwie w niedalekim okresie czasu zostanie osiągnięty.

beha.

Obowiązek uwidaczniania cen wewnątrz lokalu.

(f) Pomimo wydanych zarządzeń w kwestji dokładnego oznaczenia ceną towarów, znajdujących się w przedsiębiorstwach handlowych, do dzisiejszego dnia spotkać można jeszcze sklepy, w których towar, znajdujący się w wewnętrznych gabłotkach i szafkach, nie jest oceniony tak, że klient, wchodząc do środka, nie orjentuje się zupełnie co do ceny danego artykułu.

Rozporządzenie o oznaczaniu cen mówi nietylko o oznaczaniu towaru będącego na wystawie sklepowej, lecz o zaopatrzeniu w karteczki z cenami wszystkich artykułów przeznaczonych na sprzedaż. Dlatego też dla usunięcia zbędnych przykrości **należy ceny ustawić na każdym pojedyńczym artykule w miejscu dobrze widocznem, aby nie było wątpliwości, do którego ze sprzedawanych przedmiotów karteczka się właściwie odnosi.**

Wszyscy kupcy, którzy dotychczas tego jeszcze nie uczynili, muszą niezwłocznie usunąć te braki, gdyż **lotne kontrole będą sprawdzały ocenianie towarów** a w razie spostrzeżenia tak braku ceny jak i jej złego umieszczenia, pociągały winnych do odpowiedzialności.

W wielu wypadkach spotyka się towary ocenione szyfrem zrozumiałym jedynie tylko dla sprzedającego, co jest również wadliwe, gdyż cena przedewszystkiem jest dla klienta i musi być więc jasna i dla wszystkich zrozumiała. Jedynie cena oznaczająca wartość towaru w markach jest miarodajna i tylko taka może być przez wszystkich honorowana.

Co dzień niesie?

Nieprzestrzeganie godziny policyjnej.

(f) **Mocą zarządzenia władz bezpieczeństwa na terenie miasta Sosnowitz została wprowadzona godzina policyjna dla ludności polskiej a to w dni powszednie godz. 23, a w dni świąteczne godzina 23.30.**

Z chwilą wybicia godziny policyjnej nie wolno nikomu bez nocnej przepustki przebywać poza obrębem swojego mieszkania.

Tymczasem w wielu wypadkach godzina ta nie jest przestrzegana, co może narazić opieszałych obywateli na zupełnie niepotrzebne nieprzyjemności. Przypominamy o obowiązku przestrzegania wspomnianych wyżej przepisów. Jedynie ludzie zatrzymani obowiązkami służbowemi i pracą i zaopatrzeni w specjalne zaświadczenia mogą być po wyznaczonym czasie na ulicy. Inne wypadki tolerowane nie będą.

Zdzieranie ogłoszeń i plakatów.

(f) Celem ujednostajnienia miejsc na naklejanie ogłoszeń, nekrologów i plakatów reklamowych, zostały na terenie miast Zagłębia Dąbrowskiego wprowadzone specjalne tablice, względnie słupy ogłoszeniowe, na których nalepia się wszystkie uliczne ogłoszenia.

Na ogłoszenia urzędowe natomiast zaprowadzono oszklone szafki ogłoszeniowe celem łatwiejszego zaznajomienia ludności z brzmieniem obowiązujących przepisów.

Otóż niejednokrotnie widzi się wyrostków, którzy złośliwie zdzierają z tablic i słupów ogłoszeniowych naklejone tam druki, mimo, iż są one jeszcze aktualne, a następnie szybko uciekają, aby ten sam proceder powtórzyć znów przy jednej z następnych tablic czy słupów.

Postępowanie takie jest karygodne a sprawca winien być przychwycony i oddany w ręce policji. Unieszkodliwienie takiego niszczyciela jest obowiązkiem każdego obywatela. Do zrywania zużytych i nieaktualnych już ogłoszeń i reklam są upoważnieni jedynie ich rozklejacze, nigdy zaś osoby prywatne. Tego rodzaju postępowanie musi być zlikwidowane i przykładnie ukarane, aby odstraszyć innych od złośliwego niszczycielstwa.

Paskarstwo węglowe.

(f) Jak wszystkim zapewne wiadomo, handel węglem na terenie Zagłębia Dąbrowskiego odbywa się w trojaki sposób. A więc przedewszystkiem można go nabyć **bezpośrednio w kopalni**, co możnaby pociągnąć pod termin handlu hurtowego, następnie **w specjalnie na ten cel przeznaczonych składach i placach węglowych**, co znów nazwalibyśmy handlem detalicznym i wreszcie **od ulicznych sprzedawców**, którzy wożą węgiel na furmankach i sprzedają go na wiadra, czyli uprawiają handel drobniczny.

Otóż w pierwszych dwóch wypadkach, a więc w kopalniach i na placach składowych, ceny węgla są ściśle wyznaczone i handel odbywa się normalnie i uczciwie. Natomiast w handlu ulicznym **rozpiętość jest tak uzależniona od warunków atmosferycznych, że należy na to zwrócić baczniejszą uwagę.** Niech tylko temperatura obniży się o kilka stopni, węgiel natychmiast drożeje.

W ten sposób doszliśmy do tego, że gdy stosunkowo jeszcze niedawno handlarze żądali 30 Rfg. za wiadro węgla, dziś cena ta skoczyła o całe sto procent w górę. Ta sama historja powtarza się przy kupnie węgla „na metry“. Tego rodzaju nieuczciwości w żadnym wypadku tolerować nie można. Ceny materjałów opałowych zostały ściśle wyznaczone i zachowane być muszą, tembardziej że handlarz uliczny biorąc węgiel bezpośrednio z kopalni płaci zań cenę znormalizowaną, pobieranie więc aż tak wysokich opłat jest paskarstwem i **jako takie podlega surowej karze.**

Zrozumiałą jest rzeczą, że cena węgla sprzedawanego na ulicy musi być nieco wyższa, niż kupowanego bezpośrednio w kopalni, bo sprzedawca musi w nią wkalkulować zarobek i koszta transportu, nie może ona jednak być aż tak nieprawdopodobnie wysoka, że podczas gdy kopalnia pobiera za jeden metr sześcienny 2 marki z fenigami, sprzedawano go po 4 Rm. Zwracamy więc uwagę tak nieuczciwych sprzedawców jak i samych kupujących, aby jedni zaprzestali paskarstwa i zdzierstwa, o ile nie chcą narazić się na ostre represje, a drudzy nie pozwolili się naciągać i nie płacili nieprawdopodobnych cen. Raz jeszcze przypominamy. Ceny materjałów opałowych zostały ściśle wyznaczone przez władze i jako takie zachowane być muszą.

Obowiązek tępienia szczurów.

(f) Swojego czasu ukazało się zarządzenie władz, rozplakatowane na ulicach miast a nakazujące tępienie szczurów i myszy na terenie wszystkich realności mieszkalnych. Została nawet wydana pewna ilość trucizn na ręce właścicieli, względnie administratorów domów mieszkalnych, którzy od tego czasu stali się odpowiedzialni za dokładne i sumienne wykonanie wspomnianego zarządzenia.

Tymczasem na terenach niektórych realności zaczęły się znów pokazywać szczury i myszy, które nie będąc tępione i unieszkodliwiane mogą się stać plagą naszych miast, tak ze względu na swój niszczycielski proceder w magazynach żywnościowych, składach, piwnicach i spiżarniach, jak i ze względu na niebezpieczeństwo przenoszenia chorób zakaźnych, które przy wielkiej ilości tych pasożytów mogą stać się epidemiczne.

Należy więc póki czas jeszcze wziąć się energicznie do akcji zaradczej. Przypominamy, że **wydane w tej sprawie zarządzenie pozostaje nadal w swej mocy, gdyż nie zostało odwołane.** Również w każdym domu mieszkalnym, o ile tam znów pojawiły się szczury, czy myszy — lokatorzy w swoim własnym zakresie powinni przedsięwziąć energiczne kroki celem uniemżliwienia szybkiego rozmnożenia się tych szkodników, które jak powszechnie wiadomo, wzrastają liczebnie z zastraszającą wprost szybkością.

Tylko przeprowadzona w ten sposób akcja da konkretne rezultaty i zapewni bezpieczeństwo tak naszym zapasom żywnościowym jak i naszemu zdrowiu, gdyż organizm nasz nie będzie wtedy narażony na walkę z chorobami zakaźnemi, które, jak już wspomnieliśmy pasożyty te łatwo przenoszą.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 852 92 Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 18. Dombrowa Bathenastr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 8.

ZEZEM.

„Wyrób domowy...“

Kraków, 27 stycznia.

Zadumany siedziałem, wpatrując się bez określonej potrzeby w posuwające się wskazówki zegara. Czas biegł... Hm, czy nie dałoby się wykombinować jakiej intratne zajęcie, dające zadowolenie wewnętrzne i pożytek? Takie jakieś solidne zajęcie, coto i nie hańbi i zarobek niesie, a kłopotu niema z niem dużo, bo i może byle gdzie się odbywać...

Myślę...

Dzwonek u drzwi paraliżuje nagle bieg mych knowań...

Otwieram, ostrożnie, niedowierzająco... W samo południe?

Djabli wiedzą kto i poco?

Stoi za drzwiami młodzian o jasnej czuprynie i cielęcaych oczach.

— Pan łaskawy może reflektuje na intratną wytwórczość domową? Właśnie sprzedałem mnóstwo podręczników... Wino sposobem domowym, miód sposobem popularnym, wyrób domowy cukru, mydła, powideł morelowych i...

— Zaraz, zaraz... — powstrzymuję potok słów młodziana, przewracającego mi przed nosem najróżnorodniejsze broszurki z sensacyjnemi ilustracjami, — powiada pan mydło? I ręczy pan za skuteczny sposób wytwarzania sposobem domowym? Według tego przepisu?

Zostaję momentalnie olśniony kawałkiem cudownego mydła, dobytego z kieszeni demonstracyjnie.

— Oto robiłem wczoraj, stosownie do przepisu w tej książeczce. Tylko 1.50 gr.!

Spływa na mnie wielkie wzruszenie. W sam raz coś dla mnie. Wspaniałe zajęcie! Sposobem domowym! Wiwat! To, o czem marzyłem! I akurat na zawołanie w ręce mi wpada! Biorę, kupuję! Od jutra wyrabiam mydło i handluję! Ha, Dochód! Majątek!

Czytam w broszurce czarne na białem: „Do wyrobu mydła sposobem domowym potrzeba: tłuszczu, ługu, garnka glinianego i kawałka szyby. Prócz tego gorąca woda!“ Tylko tyle?! Wspaniale! jakie to proste! Od jutra zaczynam! Garnek już mam! Tłuszcze: Bajka! Czytam: „Stosunek 10:10 roślinne i zwierzęce! To znaczy w 100 kg tłuszczu zwierzęcego winno być najmniej roślinnego 10 kg., jak kalafonja, olej rzepakowy, żywica!“ Zacznę od 10 kilo... Wybornie! Ług? Głupstwo! Ze soli kaustycznej czyli żrącej, około 30 gramów na litr wody! Gotowe!!! Eureka!! Dalej! A więc dalej, zmydlanie początkowe; gotowanie na wolnym ogniu do wytworzenia się emulsji o wyglądzie mleka, dalej to przechodzi w klej; teraz do tego ług i częściami tłuszcz... Dla orjentacji próbujemy językiem...

Niemożliwe! Co, językiem próbować mydło?! Też pomysł! Fe! Szczypie — nadmiar ługu. Smak tłusty — za dużo tłuszczów... Zwiększamy ogień... kosztujemy znowu po chwili... Na szybie badamy kroplę mieszaniny... Środek ma być tłuszczowaty, brzegi gąbczaste. Obrzydliwość!

Jeszcze odsalamy wszystko, dodać możemy do 5 procent nafty, gdy nam idzie o mydło do prania, wlewamy do formy, a gdy stężeje, krajemy na kawałki drucikiem lub silną nicią.

Zacząłem więc od samego rana. W domu fetor nie do opisania! Aż łeb boli! Aha! już się odsala! Woda gorąca! Prędko!! Masz! Skorupieje! Teraz zmydla się! Kosztujmyż! Jeszcze nie całkiem... dodać ługu. A teraz? Jakiś głupi smak... Może tłuszczu? jak tam pisze? Doskonale! Tłuszcz! Dodajemy buraki i...“

Co za buraki na miłość Boską?! Tak jest... buraki! Galopem do sklepu! Są! Krajemy i dolewamy wapna niegaszonego, nie! Dosypujemy! Szczęściem jest w domu! Gotowe...! Chryste Panie! Jakaś piekielna ingredjencja! Ależ się to kłębi! A kipi! A czuć!!! Pokosztujmy... O nieba! Ratunku...! ...!

— — — — — — — — —

Leżałem tydzień w boleściach i wymiotach... Pomieszałem niechcąco dwa sposoby domowe: „wyrób mydła“ i „wyrób cukru“... Opadłem ze sił. Mam wstręt do wszelkiego jedzenia.... Brrrr!

Fankra.

WESOŁY KĄCIK.

SKROMNY.

Sędzia: Czy oskarżony sam jeden dokonał tak trudnego włamania?

Oskarżony: Nie lubię się chwalić, panie sędzio.

PIEKŁO.

— Czy pan sobie wogóle wyobraża, jak może wyglądać piekło?

— Owszem, jestem przecież od kilku lat żonaty.

MIĘDZY SĄSIADAMI.

— Panie sąsiedzie, pański pies całą noc wył. To zły znak. Oznacza to śmierć.

— Jezus, Marja! Czyją?

— Pańskiego psa.